

DZIENNIK NARODOWY



NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCZERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gąseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących się w organizmie. Dziś jeszcze kup pudełeczko z ziół „DIUROL” Gąseckiego, a gdy przekonasz się o dodatku skutku ich działania zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skł. apteczne.

Za str. 1 — 11 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Gniew i zemsta

Niebywała napaść z trybuny sejmowej

ZBLIŻA SIĘ koniec tragedji hiszpańskiej. Rada Obrony Narodowej, która w ogniu walki powstała w Madrycie, ma już chyba na celu nie obronę, lecz kapitulację. Jak się zdaje — chociaż ocena ostatnich wypadków hiszpańskich nie jest bynajmniej łatwa — ostatni kryzys w Madrycie odbył się w porozumieniu z jednej strony z gen. Franco, z drugiej pod cichym patronatem Anglii i Francji. Rada Obrony Narodowej składa się zapewne z tych elementów Hiszpanji republikańskiej, które w ogniu wojny domowej względnie najmniej się w oczach przeciwników skompromitowały. Autorytet osobisty gen. Miąsja, uznany i przez stronę przeciwną, ma Radę podeprzeć i uczynić z niej godniejszego przeciwnika w nadchodzących rozgrywkach. O ile nie zajdą żadne nowe i nieprzewidziane wypadki, należy istotnie spodziewać się zakończenia tragicznej wojny hiszpańskiej.

Teraz też dopiero nadchodzi chwila wielkiego egzaminu politycznego dla gen. Franco. Przebieg wojny domowej, acz w ostatecznym rezultacie dla niego pomyślny, powinien być go jednak przekonaniem, iż po tamtej stronie okopów znalazła się nie garstka wykończonych, lecz ogromna część narodu hiszpańskiego. Jeżeliby pokój w Hiszpanji miał być dalszą wojną domową, prowadzoną tylko innymi środkami i innymi metodami, zwycięstwo gen. Franco może łatwo okazać się zwycięstwem Pyrrusowym.

WIZYTA MIN. GAFENCU znów zaktualizowała sprawę budowy kanału Bałtyk — Morze Czarne. Sprawa tego kanału ma szersze znaczenie gospodarcze, a nawet polityczne na tle przemian, jakie przeżywa obecnie t. zw. basen naddunajski.

Niemcy po włączeniu Austrii i Sudetów pełnym krokiem zdążają ku hegemonji gospodarczej na południowym wschodzie Europy. Środkiem zdobycia tej hegemonji ma być m. in. rozbudowa dróg komunikacyjnych, wiążących te kraje z Niemcami, w szczególności drogi w dnej Ren — Dunaj, wiążącej Morze Czarne z Północnem.

Polska nie może biernie przypatrywać się tej ekspansji niemieckiej, bo i ona ma na południowym wschodzie Europy poważne interesy gospodarcze i polityczne. Kanał Bałtyk — Morze Czarne winien być odpowiedzią na niemieckie plany wodno-komunikacyjne. Tylko w ten sposób zapewnimy sobie równe warunki w walce o wpływy na południowym wschodzie. (w.)

Co, kiedy i jak Owoce z drzewa współpracy i dyskusji

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Grypa i reumatyzm

drewna Paderewskiego

PARYŻ, 8.3. „Petit Parisien” do nosi z Nowego Jorku, że Ignacy Paderewski, który bawi obecnie w Ameryce i miał odbyć tournée koncertowe, musiał odwołać pierwszą serję koncertów, ponieważ zachorował na grype i lekarze nakazali mu 2-tygodniowy wypoczynek.

Jednocześnie z gripą Paderewski dostał ataku reumatyzmu, który specjalnie umiejscowił się w przebiegu lewej ręki.

Biuletyny lekarzy amerykańskich są optymistyczne, jednakże wskutek reumatyzmu nie jest rzeczą pewną, kiedy będzie mógł się odbyć najbliższy koncert Paderewskiego. Narazie lekarze zapisali gorące masaż na lewą rękę.

Nadszedł ten dzień sejmowy. Można go nazwać dnem gniewu i zemsty osobistej, przysłoniętej pozorami i frazesami interesu publicznego, jak to nieraz bywa w życiu i w polityce.

Już od pewnego czasu krążyły po mieście i po kuluarach pogłoski złośliwe, że „przyjdzie taki dzień”, w którym poseł Tadeusz Lechnicki z trybuny sejmowej „rozprawi się” z naszym pi-
mem”, „da nam szkołę”, „przyskrzyni” nas, „pokaże” nam. Że go popamiętamy.

A wszystko za to, że w jednym z naszych reportaży parlamentarnej napisaliśmy kilka słów wesołych o smutnej roli p. posła Lechnickiego, odegranej w życiu gospodarzem kraju w owych latach, gdy zasiadł przy ołtarzu

władzy i podejmował decyzje najważniejsze.

Ostrzegano nas z wielu stron. Mówiono nam, że tam i tam, w tem i owem towarzystwie, p. Lechnicki „gniewał się” na „Kurjer Polski”, że „odgrażał się” naszemu dziennikowi w formie niepohamowanej i pieniaczkiej. Ostrzeżenia te przyjmowaliśmy z wdzięcznością, jako przejaw sym-

patji dla naszej działalności publicznej, dla pozycji, zajętej przez „Kurjer Polski” w życiu politycznym, i w tej mierze wysoko je sobie ceniąc, szliśmy dalej po drodze obranej.

Nareszcie wczoraj przyszedł ten dzień. Poseł Tadeusz Lechnicki skorzystał z okazji, że na porządku dziennym posiedzenia Sejmu znalazł się projekt ustawy o porozumieniach kartelowych i pod przykryciem łatwej i popularnej walki z-kartelami i Lewiatanem ruszył do gwałtownego ataku na „Kurjer Polski”. Roczniki sejmowe nie notują podobnego wystąpienia z trybuny parlamentarnej przeciw jakimkolwiek dziennikowi.

Gniew zaślepił, nienawiść odbiera różnowage ducha. Obydwa te zły i bezpłodne uczucia musiały naprawdę „wyjść z siebie” i stały się fatalnym doradcą p. Lechnickiego w tym jego bezprykladnym „popisie” sejmowym. Dwoma linjami tyraljery, dwoma skrzydłami ataku prowadził ten „nienawistny hój” p. Lechnicki. Linję gospodarczą pomijamy na tem miejscu.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Stała poprawa zdrowia Prezydenta R. P.

P.A.T. donosi urzędowo, że w stanie zdrowia Prezydenta R. P. na stępuje stała poprawa.

250.000 zgłoszeń na uroczystości w Watykanie

W Watykanie czynione są przygotowania do koronacji Piusa XII w dniu 12 b. m.

Zewnętrzna loggia Bazyliki św. Piotra, na której odbędzie się koronacja, wzniesiona o 20 m. nad ziemią, widoczna jest nie tylko ze wszystkich zakątków wielkiego placu przed Bazyliką, ale również po przebudowie arterji wiodącej na plac, z drugiego brzegu Tybru. Wobec tego spodziewany jest niebywa-

ły dotychczas napływ tłumów na uroczystości koronacyjne. Papież koronowany będzie tjarą, która użyta była do koronacji Piusa IX, w roku 1846.

Pierwsza część uroczystości odbędzie się wewnątrz Bazyliki. Uczestniczyć w niej będzie dwadzieścia kilka oficjalnych misyj zagranicznych. Dotychczas wpłynęła fantastyczna liczba 250.000 zgłoszeń na kar-

ty wstępu do Bazyliki.

Z kół watykańskich podają, że w kwietniu b. r. Papież Pius XII zwoła konsystorz, podczas którego nastąpi mianowanie kilku nowych kardynałów. Obecnie istnieje 7 wakan-sów.

Zwołanie konsystorza nastąpi oficjalnie po uroczystościach koronacyjnych Piusa XII, które odbędą się w niedzielę 12 b. m.

Co to jest wojna

Prezydent Roosevelt o neutralności

WASZYNGTON, 8.3. Prezydent Roosevelt wypowiedział na ostatniej konferencji prasowej poglądy, że przepis ustawodawczy, przewidujący odwołanie się do referendum ludowego przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny, mógłby łatwo zniszczyć obronę narodową.

Prezydent dodał przytem, że słowo „wojna” nie jest ścisłe. Niektóre wrogie działania mogłyby skłonić Stany Zjednoczone do obrony bez wypowiedzania wojny, gdyż prezydent ma powierzone sobie zadanie obrony i może wydawać niezbędne zarządzenia wojskowe bez zwraca-

nia się do kongresu.

Roosevelt wypowiedział się przeciwko obecnej ustawie o neutralności Stanów Zjednoczonych A. P. oświadczając, że ustawa ta służy raczej wojnie, aniżeli pokojowi. Dlatego też musi ulec zmianie.

Minister Beck o Gdańsku

Trzy odpowiedzi rządu na interpelacje poselskie

W dniu wczorajszym wpłynęły do Sejmu trzy odpowiedzi rządu na interpelacje poselskie, dotyczące Wolnego Miasta Gdańska i sprawy mniejszości polskiej w Niemczech. Jedna odpowiedź pochodzi od premiera gen. Składkowskiego, dwie — od ministra Becka. Teksty odpowiedzi odczytane na początku posiedzenia Izby podajemy poniżej dosłownie.

W odpowiedzi na interpelację wice - marszałka Surzyńskiego i innych posłów ozonowych w sprawie gdańskiej, premier gen. Składkowski oświadcza:

„Odpowiadając na interpelację posła dr. Leona Surzyńskiego i innych, w sprawie ostatnich prowokacyjnych wystąpień w Gdańsku, mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W lutym r. b. na terenie kawiarni „Langfuhr” we Wrzeszczu, oraz na terenie politechniki gdańskiej doszło do szeregu ubolewania godnych zajść pomiędzy studentami narodowości niemieckiej i polskiej.

Incydenty te miały jednak charakter wyłącznie lokalny i nie przeniosły się na terenie Gdańska poza ramy konfliktu w łonie młodzieży akademickiej.

Rząd polski, jak zawsze, ocenił te zajścia pod kątem widzenia istotnego ich znaczenia politycznego, a nie pod wpływem jakichkolwiek przejęsłowych castrowych młodzieży.

Stosunek swój do sprawy rząd polski ustalił nie tylko wg. miary incydentów, którym nie zawsze można zapobiec, a przede wszystkim według ustosunkowania się naczelnych władz gdańskich do zajść.

Obecnie prowadzone są pomiędzy Komisarzem Generalnym R. P. w Gdańsku a Senatem w m. Gdańska rozmowy celem likwidacji incydentów, przy pełnem zachowaniu praw młodzieży polskiej do studiów na Politechnice Gdańskiej. Można już obecnie wyrazić przekonanie, że żadnej straty w studjach, z tytułu ostatnich wypadków, młodzież polska w Gdańsku nie poniesie.

Wyniki rozmów z Senatem W. Miasta już w najbliższych dniach będą mogły być zapewne podane do wiadomości publicznej.”

Na interpelację niezależnego posła Dudzińskiego odpowiada minister Beck:

„Interpelacja p. posła Dudzińskiego i tow., jak wynika z dołączonej do interpelacji fotografii, dotyczy w pierwszym rzędzie obraźliwej kartki, wywieszonej przez nieznanych sprawców w kawiarni „Langfuhr” we Wrzeszczu.

Na żądanie Komisarza Generalnego R. P. Senat Wolnego Miasta przeprowadził w tej sprawie dochodzenie, w którego wyniku złożył urzędowe oświadczenie, że obraźliwa wywieszka nie była dziełem studentów narodowości niemieckiej, w ten sposób odgradzając się całkowicie w imieniu władz i zorganizowanej studenterji niemieckiej od tego niesmacznego wybuchu.

Sprawa ta, jak i wyniki z niej incydenty późniejsze, są przedmiotem rozmów pomiędzy Komisarzem Generalnym R. P. a Senatem Wolnego Miasta, prowadzonych przez ten ostatni w duchu pojednawczym i z całkowitem zrozumieniem dla praw, przysługujących studentom Polakom w Politechnice Gdańskiej.”

Wreszcie na interpelację posła ks. Lubelskiego odpowiada minister Beck:

„W odpowiedzi na interpelację posła ks. dr. Lubelskiego z dnia 23 stycznia r. b. „w sprawie systematycznego łepienia polskości w Niemczech i Gdańsku”, mam zaszczyt podać do wiadomości co następuje:

Zasady porozumienia polsko - niemieckiego z 1934 r., regulujące stosunki między obu państwami, obejmują i polsko - niemieckie relacje w dziedzinie wzajemnego pozostawiania obywateli narodów. Rząd polski i niemiecki dały temu wyraz przez

jednobrzmiące deklaracje z dnia 5 listopada 1937 r., w których każdy z rządów w ramach swej suwerenności określił swoją politykę do mniejszości niemieckiej, względnie polskiej. Dzięki temu ujęciu sprawy, mniejszość polska w Niemczech znalazła dostęp bezpośredni do Kanclerza Rzeszy, co nie mało przyczyniło się do podniesienia poczucia słuszności broniłonego przez nią stanowiska.

Z drugiej jednak strony w obecnych czasach wielkich napięć zachodzą nieślyki liczne wypadki, w których czyniki lokalne odchylają się od zasadniczych linii wytyczonych przez obydwu rządy. Rząd polski nie tracił problemu mniejszości polskiej w Niemczech z oka i w najbliższym czasie przewiduje spotkanie przedstawicieli centralnych władz administracyjnych Rzeczypospolitej Polskiej i Rzeszy Niemieckiej, którzy w przyjaznej formie podejmą zbadanie tych spraw.

Jeżeli chodzi natomiast o Wolne Miasto Gdańsk, to prawa ludności polskiej na tem terytorjum są w zasadzie zagwarantowane przez statut Wolnego Miasta, a w szczególności ujęte w umowach polsko - gdańskich, nad których wykonaniem rząd polski czuwa. Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku w każdym poszczególnym wypadku, zasługującym na uwagę, interwenjuje u władz gdańskich.”

Gniew i zemsta

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Chodzi nam natomiast o skrzyżło polityczne w wybuchu nienawiści p. Lechnickiego. Odnośny ustęp przemówienia p. posła brzmi następująco:

Są dwie baterje, z których bije Lewiatan na Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Pierwsza — to stary, niezawodny sposób — próby skłócenia wsi. W codziennym repertuarze spotykamy czule słowa z ich strony — i obronę interesów wsi przed Obozem Zjednoczenia Narodowego.

„Kurjer Polski” w numerze z dnia 16.12.1938 r. ostrzega ludność wsi, mówiąc: „Oj, chłopie, chłopie, gdybyście tak szybko i dokumentalnie wiedzieli, co z wami różni ludzie wyprawiają. Dawniej nazwano was „cesarskimi”, dzisiaj „bezpартijnymi prorrządowcami”, ale wy i to wytrzymacie”.

Znaczy to, że ludzie służący swojemu i obcemu kapitałowi w Polsce, ostrzegają chłopów polskich, na których skórze dorobili się milionów, przed robotą polityczną, prowadzoną z rozkazu Naczelnego Wodza, za aprobatą Najwyższego Zwierzchnika Państwa, i porównują nas, działaczy tego Obozu, z przed wojennymi agentami obcych zaborców.

Te umizgi do wsi znajdziemy w każdym numerze pism lewiatanów, pod szumem tytułami walki o zwycięstwo niezależnych sił wiejskich.

Wydało mi się, że te próby są zgóry skazane na bezskuteczność, bo wieś polska, niezależnie od dzielących ją różnic, kartelowo umizgi i pieniądze, odrzucił bez reszty.

Drużyna baterja — to bezpośredni atak na Obóz Zjednoczenia Narodowego, to komentarz, szukający wszędzie rozdziewki, czy to wewnątrz naszych szeregów, czy w stosunku do rządu. Charakterystykę naszej działalności, zawsze bez reszty negatywną, odnajdujemy pod soczystymi tytułami: „Rozbity dzban”, „Groźna fikcja”, „Polityczna zawalidroga”, „Trąby totalizmu”, „Dwa światy” krzyżują spady w Ozonie”, „Ozon fermentuje”, „Ozon rozsadzany żądzą władzy i radosnej twórczości”, „Cały gabinet solidarny wobec ataku p. Wendy”, itd.

Wobec tych ataków przechodzimy z uśmiechem. Nie chcemy atmosfery ciepłarnianej w Polsce. Jesteśmy zadowoleni z walki z tymi, których znamy zbyt dobrze i to znamy z innej strony, aniżeli z głębokiej wiary w słusność reprezentowanego przez nich programu.

Gdy Tomasz Arciszewski nie wierzy w trafność kierunku naszego marszu, gdy spotykamy się z zdaniem przeciwnym naszemu ze strony wychowawców Romana Dmowskiego, to w tych wypadkach staramy się weryfikować równocześnie uczucie w głębi naszych smutków słusność dróg naszych. Ale krytyki za pieniądze Lewiatana uaprawdę nas ani nie wzruszą, ani tem bardziej nie przerażą.

„Kurjer Polski” sugeruje terminy, wskazuje daty, grozi falą niepokoju w obronie wolności politycznej w Polsce. Stara się wzmóc, że już nietylko siły ziemskie, ale i siły niebieskie są z Lewiatanem, opierając się na autorytecie „politycznym” astrologa Prengla, stwierdzając na luty „szerzenie się atmosfer niepokoju, demonstracji, strajków, lub zamachowości”.

„Niektóre z wróżb na luty mogą sprawdzić się i w naszym kraju. A od siebie „Kurjer” podkreśla, że „gwiazdy nie mówią znów tak nieodrzecznie”. Na marzec „większe napięcie Marsa i Neptuna. Groźba decydujących rozgrywek politycznych ewentualnie otwarte konflikty”.

Przepraszam za dygresję. Nie mogłem się jednak oprzeć pokusie aby nie zwrócić uwagi na zabawne harece polityczne tych panów.”

Dalej zaś snuł p. Lechnicki opowieść o „panach”, którzy „obrazili się” na Ozon, ponieważ „pozostali poza drzwiami Izby Ustawodawczych”. Obrazili się... „To im wolno” dodał łaskawie p. Lechnicki, a na zakończenie rzucił pogroźkę:

Niechaj jednak nie stroją się w wielkie hasła obrony wolności, wielkości i siły Narodu Polskiego, zagrożonej przez akcję Obozu Zjednoczenia Narodowego. Ten ton w ich ustach jest już zupełnie ułwadliwy.

Niech się nie ludzą, że będą mogli go używać i nadużywać bezkarnie.

To wszystko powiedziaławszy, rozsiadziony szlachcic poczuł ulgę w sercu i poszedł do bufetu.

Prawdopodobnie p. Lechnicki nie zdawał sobie jeszcze w tym momencie sprawy z tego, że ta niebywała napaść na „Kurjer Polski” poprostu otarła się o ośmieszenie.

Rozeznanie tej prawdy przyjdzie później.

×
Czytelnikom przypomnieć winniśmy, kto to jest poseł Tadeusz Lechnicki.

W informacjach czasopisma „Przekrój” o posłach listopadowych powiedziano o p. T. Lechnickim, że ma lat 46, że się urodził w folwarku Srebrzyszcze, gm. Krzywiczki, w pow. chełmskim. Szkoły średnie w Warszawie, akademja Eksportowa w Wiedniu, Wyższa Akademja Handlowa w Berlinie, są w programie jego studjów.

Potem służba wojskowa, ppłk. w st. spoczynku, kierownik wydziału zachodniego M.S.Z., podsekretarz stanu do spraw gospodarczych przy Prezydjum Rady Ministrów, wiceminister skarbu. W r. 1936 opuścił służbę państwową i przeszedł do działalności politycznej w szeregach Naprawy.

Nazwisko p. Tadeusza Lechnickiego przeszło do historii polskiego życia gospodarczego za lata 1932 — 1936. Jak ono jest tam zapisane? Na to pytanie znajdują tą twą odpowiedź wszyscy, którzy w życiu gospodarczym tkwią i są z

niem związani. Nam wypada zaznaczyć, że pamięć ta jest zła.

Kiedy zaś powstał Ozon, p. T. Lechnicki razem z grupą Naprawy zgłosił się do szeregów i został wodzem Naprawy w Ozonie. W listopadzie 1938 r. kandydował do Sejmu w okręgu Chełm — Krasnystaw — Hrubieszów. Czasopismo „Przekrój” informuje, że zebrał przeszło 68.000 głosów, o co w tamtych stronach nie było trudno. Zasiada p. T. Lechnicki w Radzie Naczelnej Ozonu i zajmuje dużą pozycję w „zespolu” rolnym parlamentarzystów ozonowych.

To jest mniej więcej wszystko o czym informuje almanach sejmowy. Poza tem dodaćby należało, że p. T. Lechnicki odznacza się wielką impulsywnością, która znalazła wyraz także i w dniu wczorajszym. P. poseł Lechnicki mówił gwałtownie, w widocznym wzburzeniu i gniewie, co zwróciło uwagę Izby i galerji prasowej.

Tak przemawia nienawistnie i gniew osobisty, tak wależy zemsta. Chociażby wszelkie pozory „rei publicae” użyte zostały na zamaskowanie prawdy.

(=)

Akcja ludowców Zebrania i odczyty

Dnia 8 b. m. odbyło się w Krakowie, pod przewodnictwem Brunona Gruszki posiedzenie pełnego zarządu okręgowego Str. Ludowego na Małopolskę i Śląsk.

Na zebraniach i zjazdach Stronictwa Ludowego są podejmowane ostatnio uchwały, żądające urzędzenia uroczystości racławickich przez Str. Ludowe.

Urządzenie tych uroczystości zależne jest od zezwolenia władz administracyjnych, które w ciągu ostatnich dwóch lat nie udzielały zezwoleń na większe uroczystości, w Ra-

ciawicach i innych miejscowościach.

Na walnym zebraniu Bratniej Pomocy studentów uniwersytetu poznańskiego kolportowali studenci ludowcy ulotki, potępiające napad na uniwersytecie lwowskim.

Staraniem Akademickiej Młodzieży Ludowej odbędzie się w Warszawie, dn. 19 b. m., w sali Ateneum zbiorowy odczyt profesora Bujaka ze Lwowa, dr. Szczotki z Krakowa (na którego odczyt w Lwowie urządzono napad) oraz Jana Wiktorę.

O spokój i zdrowy rozsądek Na drogach likwidacji wojny domowej

BURGOS, 8.3. W ciągu wtorku na froncie panował spokój. Według komunikatu naczelnego dowództwa, samoloty wojsk narodowych bombardowały jedynie obiekty wojskowe w Alicante oraz lotnisko Manises pod Walencją.

MADRYT, 8.3. Gen. Miaja wygłosił wczoraj przez radio przemówienie, w którym powiedział: Jedynym rządem w strefie republikańskiej, jest rada obrony narodowej. Powodem utworzenia rady była chęć zakończenia wojny w sposób humanitarny i z honorem. Oto jedyna misja rady obrony. Mojem jedynym pragnieniem — a mówię to, jako człowiek, który walczył z wami — i uważa, że ma do tego dostateczne prawo morale — jest, aby w ogniskach hiszpańskich przywrócono pokój. Aby powrócił wszystkim zdrowy rozsądek i zapewniam was, że to niebawem nastąpi.

Radio ogłosiło listę osób i organizacji, które stanęły po stronie rady obrony narodowej. Na liście tej figurują oficerowie sztabu armji andaluzyjskiej, należący do partji komunistycznej, b. minister robót publicznych Juljo Just, dyrektor szkoły komisarzy wojennych Lezama, wielu dowódców wojskowych,

personel ambasady w Waszyngtonie z ambasadorami Leszios itd.

Gen. Rojo, b. szef sztabu hiszpańskiej armji republikańskiej na odcinku środkowym, zwrócił się telefonicznie do gen. Miaja, wyrażając gotowość przybycia do Madrytu i odania się na jego rozkazy.

Rada miejska w Walencji zwróciła się do gubernatora z żądaniem wykluczenia wszystkich radnych komunistycznych.

ORAN, 8.3. Przybył tu komandor Bona, jako przedstawiciel marynarki narodowej Hiszpanji, w celu nawiązania rozmów w sprawie zwrotu rządowi gen. Franco statków republikańskich, które schroniły się do Oranu.

MADRYT, 8.3. O godz. 11.15 za-

Ś. p. Henryk Grohman

Zgon wybitnego przemysłowca

4 marca 1939 r. zmarł w Warszawie wybitny przemysłowiec i zaśluzony działacz społeczny i gospodarczy ś. p. Henryk Grohman.

Ś. p. Henryk Grohman urodził się w Łodzi w r. 1862. Wykształcenie średnie otrzymuje w Łodzi i Warszawie, studja zaś wyższe odbywa w Anglii i Szwajcarii. Po powrocie do kraju obejmuje kierownictwo firmy L. Grohman w Łodzi, a w r. 1888 zakłada pierwszą w Polsce przedalnię cienkich numerów przędzy i nici. Jednocześnie ś. p. Henryk Grohman rozwija na szeroką skalę zakrojone prace społeczne.

W roku 1917 zostaje wysunięty na kierownika działu przemysłowego w pierwszym departamencie gospodarczym przy Tymczasowej Radzie Stanu. W roku 1918 zostaje członkiem Rady Stanu z mianowaniem, a w 1919 r., z ramienia rządu polskiego wyjeżdża do Francji i Anglii w sprawie uzyskania kredytów na odbudowę przemysłu.

Ś. p. Henryk Grohman stał na czele wielu przedsiębiorstw przemysłowych, jak: „Polskiego Towarzystwa Gazowniczego”, Towarzystwa „Siła i Światło”, Towarzystwa „Przemysł Chemiczny w Polsce”, Towarzystwa ubezpieczeń od ognia „Polonia”, Towarzystwa asekuracyjnego na życie i od nieszczęśliwych wypadków „Vita”, Towarzystwa elektrycznych kolei dojazdowych w Łodzi i Towarzystwa górniczo-przemysłowego „Saturn”, a ponadto powołany zostaje na członka rady nadzorczej Banku Polskiego.

W r. 1919 ś. p. Henryk Grohman jednoczy zakłady Tow. Akc. Karola Scheiblera i Tow. Akc. L. Grohmana w jedną nową spółkę akcyjną pod nazwą „Zjednoczone Zakłady Włókiennicze K. Scheiblera i L. Grohmana, S. A.”, przez co powstają największe tego rodzaju zakłady przemysłowe w Europie.

Śmierć ś. p. Henryka Grohmana, nieustraszonego organizatora i działacza, człowieka wielkiego rozumu i serca, jest niepowetowaną stratą dla społeczeństwa i życia gospodarczego, w którym tak wielką odgrywał rolę.

W roku 1917 zostaje wysunięty na kierownika działu przemysłowego w pierwszym departamencie gospodarczym przy Tymczasowej Radzie Stanu. W roku 1918 zostaje członkiem Rady Stanu z mianowaniem, a w 1919 r., z ramienia rządu polskiego wyjeżdża do Francji i Anglii w sprawie uzyskania kredytów na odbudowę przemysłu.

Po załatwieniu w trzecim czytaniu projektu ustawy kartelowej, o czym donosimy obszernie osobno, Sejm uchwalił wczoraj projekt ustawy o nadmiernym wynagrodzeniu w przedsiębiorstwach.

Projekt referował pos. Machlejd (Ozon). Dotychczas nadmierne wynagrodzenia mogły być ograniczone tylko, jeżeli przedsiębiorstwo należało do państwa lub z wypłatą wynagrodzeń, natomiast nie było możności obniżenia wynagrodzeń władz spółki i pracowników umysłowych w razie, gdy zysk przedsiębiorstwa, który normalnie powinien być przeznaczony na dywidendy, zostaje w całości pochłonięty przez zbyt wygórowane wynagrodzenia. Projekt obecny postanawia, że jeżeli walne zgromadzenie w ciągu ostatnich kolejnych trzech lat nie uchwaliło dywidendy, albo wypłaciło dywidendę niższą, aniżeli w danej gałęzi przemysłu jest normalnie wypłacana, to minister może zgłosić wnio-

sek o ograniczenie nadmiernych wynagrodzeń.

Według projektu rządowego za nadmierne wynagrodzenie uważa się płacę powyżej 2.500 miesięcznie lub 30.000 rocznie. Komisja zmienia to w ten sposób, że nadmierne wynagrodzenie zaczyna się powyżej 1.000 zł. miesięcznie, jeżeli chodzi o członków rad nadzorczych, a powyżej 500 zł. miesięcznie, jeżeli chodzi o członków komisji rewizyjnych.

Następnie Izba uchwaliła projekty ustaw o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych i o wycofaniu urzędów, ludności i mienia z zagrożonych obszarów państwa.

Rektorowie u Marsz. Śmigłego-Rydza w obecności ministra Świętosławskiego

Dn. 7 b. m. Marszałek Śmigły-Rydz przyjął w obecności ministra W.R. i O.P. prof. Świętosławskiego, rektorów uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Lehr-Splawinskiego, uniwersytetu Józefa Piłsudskiego dr. Antoniewicza, Politechniki Warszawskiej dr. Zawadzkiego, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Miklaszewskiego, Akademji Sztuk Pięknych Jastrzębowski i Akademji Stomatologicznej dr. Modrakowskiego.

Likwidacja loży niemieckiej w Grudziądzu

Ogłoszone zarządzenie ministra Spraw Wewnętrznych o likwidacji niemieckiej loży wolnomularskiej „Freimaurer Loge Victoria zu den drei gekrönten Türmen” (loża Wiktoria pod trzema ukoronowanymi basztami w Grudziądzu).

NA WIDOWNI

Marszałek Sejmu Makowski za wiadomości wczoraj Izby, przesłał na ręce ks. nuncjusza Cortesiego gratulacje z powodu wyboru Papieża Piusa XII.

Dn. 10 b. m. o godz. 19.45 mjr. Mieczysław Lepecki, dyrektor w Prezydjum Rady Ministrów, będzie mówił o zagadnieniach kolonialnych przed mikrofonem Polskiego Radja.

Dn. 7 b. m. w Kownie poseł R. P. min. Charwat, przedstawił litewskiemu ministrowi spraw zagranicznych Urbszysowi konsula polskiego w Kłajpedzie, dra Weyersa, który udał się do Kłajpedy 8 b. m.

Brytyjski pods. stanu do spraw handlu zagranicznego Hudson, po powrocie z Rosji Sowieckiej uda się do St. Zjednoczonych.

W Wysokich Alpach pomiędzy Isigenalp, a schroniskiem Wildhorn, za sypana została przez lawinę kolumna żywnościowa. 18 ludzi uratowało się, 4 zginęło.

„Tak” albo „nie” przy Okrągłym Stole

LONDYN, 8.3. Egzekutywa żydowskiej agencji w Palestynie wyśtosowała wczoraj list do min. Mac Donalda, domagając się odpowiedzi przed końcem bieżącego tygodnia. Od odpowiedzi rządu brytyjskiego na to pismo uzależniono dalszy bieg konferencji i udział w niej delegacji żydowskiej.

Żydzi domagają się od rządu brytyjskiego stanowczego i jasno określonego wypowiedzenia „tak” albo „nie”, co do następujących spraw:

1) czy rząd zamierza utworzyć

niepodległe państwo palestyńskie, które w rzeczywistości będzie państwem arabskim, czy też takie państwo, które zabezpieczy organiczny wzrost żywiolu żydowskiego w Palestynie i zapewni istnienie żydowskiej siedziby narodowej, dalszą imigrację Żydów do Palestyny, o partą na zasadzie chłonności kraju, oraz swobodę nabywania ziemi przez Żydów.

Pismo zapowiada, że o ile Żydzi nie otrzymają wyraźnej pozytywnej odpowiedzi, to wycofają się z kon-

ferencji w dalszych naradach, przyjmujących za podstawę dyskusji istnienie stałej mniejszości żydowskiej w Palestynie.

Następstwem przesłania tego pisma do rządu brytyjskiego było nie oczekiwane zwolnienie wczoraj późnym wieczorem do pałacu św. Jakóba nieoficjalnej narady arabsko-żydowskiej. Na posiedzeniu okazało się, że rozbieżności nietylko nie zmniejszyły się, lecz przeciwnie, w toku dyskusji jeszcze bardziej je podkreślono.

Wojska „Rady obrony” mają pozostać na swych stanowiskach i wstrzymać ogień, który wolno im otworzyć tylko, gdyby zostały zaatakowane. Około godz. 3-ej nad ranem trwały zacięte walki, które po godzinie ustały.

Szczególnie wielkie napięcie miała walka uliczna w Madrycie w pobliżu ambasady francuskiej.

Wojska gen. Casado odniosły w rezultacie zwycięstwo nad komunistami. Komunikacja miejska została dziś z rana w Madrycie ponownie uruchomiona.

do Rosji sowieckiej.

„La Pasionaria” i kilku jej przyjaciół, będą jedynymi uchodźcami hiszpańskimi, którym władze sowieckie pozwolą na wjazd do Rosji.

Passionaria z towarzyszymi na emigracji w Sowietach

RZYM, 8.3. Z Marsylii donoszą, że komunistka hiszpańska Dolores Ibarruri, zwana „La Pasionaria”, odpłynęła wczoraj z Oranu do Marsylii. Nie zatrzyma się tam, lecz niezwłocznie uda się drogą morską

Co, kiedy i jak

Owoce z drzewa współpracy i dyskusji

Do bardziej szczegółowego omówienia też programowych Ozonu, zwłaszcza w dziedzinie uprzemysłowienia kraju, jeszcze powrócimy. Dziś chcemy się ograniczyć do ogólnego rzutu oka na całość dorobku Rady Narodowej O.Z.N.

Tak więc trzeba przyznać, że duża część tego dorobku to tezy bezsporne, których słuszność podzieli większość rozsądnie myślących ludzi, niezależnie od politycznego poglądu na świat. Bo tak już jest, że Polacy są naogół zgodni w zapatrywaniach na to, co należy robić. Pod tym względem konsolidacja poglądów poczyniła na przestrzeni ostatnich lat znaczne postępy. Gros różnic koncentruje się natomiast dokoła pytania: jak i kiedy należy robić. Stosunki nasze charakteryzuje rozbieżność poglądów nietyle na cele ostateczne, ile na wiodące do nich drogi, wyznaczone właśnie pytaniami: kiedy i jak.

Pytanie pierwsze sprowadza się w dużym stopniu do hierarchii celów. Tak np. są ludzie, którzy wszystkie cele chcieliby za jednym zamachem osiągać. Jednocześnie zainwestowywać kraj i zagospodarowywać kolonialne obszary; rozwijać przemysł i rozszerzać prawodawstwo socjalne. Inni znowu uważają, że trzeba te cele rozłożyć w czasie, i rozpoczynać od działań, które mogą dostarczyć środków i na kolonialną ekspansję i na rozwój socjalnych zdobyczy.

Tak samo różne odpowiedzi są udzielane na drugie pytanie: jak? Wszyscy np. są zgodni, że musimy rozwijać przemysł. Gdy jednak przyjdzie do metod, to jedni będą kładli główny nacisk na inicjatywę prywatną, a inni, jeżeli już nie w teorii, to w praktyce, — na etatystyczną; jedni — na współpracę z kapitałem zagranicznym, inni — na własne zasoby; jedni na opłacalność produkcji, inni na „niematerjalne” zyski etc.

Kwestja metod, dróg, po których należy kroczyć, jest bardzo ważna. Zgodność co do celów ostatecznych nie rozwiązuje bowiem zagadnień. To jest rzeczą właściwych metod — trafnych od powiedzi na pytanie: kiedy i jak. Zle odpowiedzi w tej mierze nie dają rozwiązań, lecz zaciskają gorędyjskie węzły.

W sprawie metod działania uchwały Rady Ozonu przyniosły stosunkowo mało materiału. Bylibyśmy jednak skłonni zapisać to na dobro Rady. Widząc w tem słusne wyciągnięcie konsekwencji z faktu, że właściwe metody działania nie mogą być ustalane w sposób sztywny, bezwzględny, lecz muszą być wynikiem rozlicznych momentów, które niesie życie; a także z faktu, że w dziedzinie metod działania panuje w Polsce dość znaczna rozbieżność poglądów, których nie sprowadzi do wspólnego, twórczego mianownika rozkaz, a tylko pełna poczucia odpowiedzialności dyskusja i współpraca.

Ta ogólna atmosfera uchwał Rady nadaje im charakter antytotalistyczny. Albowiem granice między totalizmem i demokracją bieżą tam właśnie, gdzie głos życia przytłumiany jest rozkazem, gdzie kończy się dyskusja, a zaczyna komenda.

Nie znaczy to, aby uchwały Rady stały na antypodach metod totalnych. W uchwałach tych uwidoczni się wpływ rozmaitych prądów. Tak np. totalne dążenia przebijają dość wyraźnie z postulatów, które za pierwszą sta-

cję na drodze do szczęścia kolonialnego, socjalnego, czy przede wszystkim przemysłowego, uważają powołanie do życia nowych urzędów. Cień totalizmu i biurokracizmu unosi się zwłaszcza nad tezami o organizacji przemysłu.

Jednakowoż cieni takich jest niespodziewanie mało. A i tam, gdzie je znajdujemy, to w postaci raczej warunkowej, dającej pierwszeństwo głosowi życia — i niejątywie obywateli i stworzeniu warunków, zdolnych zapewnić jej rozwój.

Świadczy to, że w dziedzinie metod działania nie można terenu Ozonu upodobnić do totalnej

autostrady; znajdujemy tam raczej wiele dróg, które konsoliduje dyskusja.

Konsolidacja ta tylko wtedy będzie prawdziwie owocna i twórcza, gdy pole do dyskusji zostanie rozszerzone. Gdy zarówno te prądy, które nurtują Ozon, jak i te, które nurtują szerokie koła społeczeństwa, będą mogły się wypowiedzieć i współdziałać w wyznaczaniu dróg, jakimi należy kroczyć, aby osiągnąć cele, których wagę uznają wszyscy.

Potrzeba rozszerzenia pola odpowiedzialnej, otwartej dyskusji i odpowiedzialnej współpracy uwidoczni się jeszcze wyraźniej,

gdy uwzględnimy, że Rada Ozonu, głosząc zasady niemal bezsporne, nie dokonała żadnego wynalazku. Ona — co uznać należy za fakt pozytywny — zebrała owoce lat minionych, kiedy w atmosferze dyskusji i współdziałania różnych prądów, w ogniu krytyki i walk wytwarzała się samorzutnie konsolidacja opinii społecznej na zasadnicze cele zbiorowe.

Ważnym zadaniem jest też pielęgnowanie drzewa współpracy, dyskusji i krytyki.

Inaczej owoców nie będzie przybywać, a i te, które stanowią dorobek lat minionych, zmarnieją.

M. K.

Ś. p. Władysław Zawadzki Zgon b. ministra Skarbu

Dn. 7 b. m., po długiej i ciężkiej chorobie zmarł ś. p. Władysław Zawadzki, b. minister Skarbu, profesor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie i Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Pogrzeb odbędzie się w Wilnie, w sobotę, 11 b. m.

Prof. Władysław Zawadzki urodził się w Wilnie 8 września 1885 r. Studiował na uniwersytetach w Moskwie, Lipsku, Krakowie i Paryżu, gdzie w r. 1909 uzyskał dyplom szkoły nauk politycznych. W dalszym ciągu studiował ekonomję i skarbowość.

Od 1909 do 1918 roku pracował naukowo w Paryżu i Londynie. W początku roku 1914 starał się o uzyskanie docentury na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Przeszkadza mu wojna. Wraca do Wilna i tu podczas okupacji jest członkiem, a następnie prezesem komitetu polskiego. W r. 1917 rozpoczął wykłady z dziedziny ekonomji na Politechnice Warszawskiej.

W r. 1918 jest członkiem Rady Stanu, a w końcu tegoż roku współpracuje w organizowaniu komitetu obro-

ny Kresów oraz dywizji litewsko-białoruskiej.

Z końcem tegoż roku delegowany jest przez komitet obrony Kresów do Paryża, gdzie przebywa do lutego 1919 r. Po powrocie zostaje mianowany naczelnikiem wydziału w ówczesnym departamencie litewsko-białoruskim w M. S. Z. Stanowisko to opuszcza po zajęciu Wilna przez wojska polskie i powraca do pracy naukowej.

W roku szkolnym 1919—20 wykłada na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, a od lipca 1920 jest profesorem zwyczajnym tegoż uniwersytetu. Przez pewien czas jest szeregowcem armji, do której wstąpił jako ochotnik. W r. 1919—20 jest poddżekaniem wydziału prawnego U.S.B., a od roku 1922—24 dziekanem tegoż wydziału. W r. 1925 jest członkiem komisji stabilizacyjnej dla sił wykładających w wyższej szkole handlowej w Warszawie. Od końca 1928 r. wykłada w tejże szkole.

W grudniu 1929 r. mianowany zostaje dyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, na którym to stanowisku pozostaje aż do sierpnia 1931 r., t. j. do chwili powołania go na stanowisko wiceministra Skar-

bu. 21.3.1932 r. mianowany zostaje ministrem bez teki.

W dniu 6.9.1932 r. mianowany został ministrem Skarbu w gabinecie p. Prystora, a następnie w gabinetach J. Jędrzejewicza od 10.5.1933 r. do 13.5.1934 r., Leona Kozłowskiego: 15.5.1934 — 28.3.1935 i Walerego Sławka 28.3.1935 — 12.10.1935 r.

Prof. Władysław Zawadzki był członkiem założycielem i członkiem zarządu międzynarodowego tow. naukowego „Societe Economique”, mającego swą centralę w Londynie.

Pisał w języku polskim i francuskim, m. in. „Zastosowanie matematyki do ekonomji” w r. 1914, „Teoria produkcji” w r. 1923, „Esquisses theoretiques de la production” r. 1927 oraz artykuły w czasopiśmie polskich, niemieckich i angielskich.

Minister Skarbu Kwiatkowski wysłał następującą depeszę do pani Haliny Władysławowej Zawadzkiej:

„Wyraził żal i prawdziwego współczucia z powodu zgonu jej męża ś. p. Władysława Zawadzkiego, b. długoletniego ministra Skarbu, składa wraz z wyrazami szacunku.

Eugenjusz Kwiatkowski”.

W świetle prasy

Zołdak i rycerz

Na uroczystym posiedzeniu ku czci ś. p. plk. Lisa-Kuli, marszałek Senatu Bogusław Miedziński wygłosił przemówienie, w którym, jak donosi „Gazeta Polska”, m. in. mówił:

„Żołnierz — nie jest to pojęcie proste i jednoznaczne. W słowie „żołnierz” mieści się wielka skala, której jednym biegunem jest żołdak, a drugim biegunem jest rycerz. I wiele było momentów w historii lat 1914—1918, kiedy wiele było fałszywych drogowskazów i wiele dróg rozstajnych. To, co uczyniło sylwetę Lisa-Kuli sylwetą klasyczną, uczyniło jego postać symbolem, to jest to właśnie, że jego droga żołnierska ani przez chwilę od rycerstwa się nie odchyliła”.

Kult siły

Położenie w wyższych uczelniach omawia (jm) w „Czasie”, pisząc:

„wystawienie posterunków policyjnych nie jest żadnym lekarstwem. Możnaby je co najwyżej porównać z zastrzykiem morfiny, który choroby nie leczy, lecz tylko na pewien czas neutralizuje jej skutki. Ale tak samo, jak żaden organizm ludzki nie znieśnie stalego morfinizowania, tak samo żaden organizm społeczny nie wytrzyma stalego stosowania metod policyjnych. Trzeba w życiu publicznym i społecznym przywrócić pojęciem prawa, moralności i honoru należne im miejsce. Trzeba, by pojęcia te zastąpiły kult siły. Tą kurację państwo powinno zacząć od siebie. Dobry przykład musi iść z góry. Dopiero wtedy można będzie rozpocząć właściwą akcję wychowawczą na terenie szkół. Nasz akademik zna może teorie rasistowskie, z pewnością jednak nie zna katechizmu. Od tych prostych prawd, o których poucza katechizm, należy więc zacząć. To będzie droga jedynie skuteczna”.

Oświelenie berlińskie

Z Gdańska donosi „Ilustr. Kurj. Codzienny”:

„Urządowe niemieckie biuro informacyjne donosi: Senat gdański zakomunikował, że przedstawiciel dyplomatyczny Polski p. Chodański udzielił prezydentowi Geiserowi ustnie, jak rów-

nież w drodze pisma rządu polskiego stanowiącego odpowiedź na notę werbalną rządu gdańskiego z 27 lutego, informację według której rząd polski wyraźnie i zdecydowanie stroni od obraźliwej decyzji polskich studentów na gdańskiej politechnice. Rząd gdański widzi w tem postępowaniu zado-walające zlikwidowanie pertraktacji, pozostających w związku z tą decyzją. W kołach gdańskich zauważają w związku z tem, że rząd polski przez zdystansowanie się od decyzji studentów polskich dał wyraz przekonaniu, iż pertraktacje, jakie wywiązały się wskutek pożałowania godnych zajęć, nie były tego rodzaju, by należało je uważać za dotkliwie zakłócenie oficjalnych stosunków polsko-gdańskich”.

O rokowaniach berlińskich w sprawie mniejszości pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”, że wbrew informacjom niemieckim: „Nie przypuszczamy ani na chwilę, że rokowania polsko-niemieckie w Berlinie toczą się w wąskim łożysku, narzeczonym w czotowym organie partyjnym III Rzeszy. Prasa niemiecka w tym względzie mebluje swej opinii i bezkrytycznej części mniejszości niemieckiej w Polsce głowę drobiazgiem, przeczącą pokazanie jej najważniejszej sprawy, jaką rokowania berlińskie powinny rozwiąć, mianowicie sprawy polskiej grupy narodowej w Niemczech”.

Jak się nie ma co się lubi

W „Wiadomościach Literackich” pisze Antoni Słonimski w „Kronice tygodniowej” z powodu dyskusji sejmowej:

„Poseł Dobkowski zacytował w Sejmie „staropolskie” przysłowie „Ja plaćę i ja wymagam”. Jest jeszcze jedno takie „staropolskie” przysłowie: „Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma”. Ale nawet ta minimalna zgoda na istniejący stan rzeczy nie jest możliwa wobec wystąpienia przedstawicieli naszego Sejmu w sprawach kultury, zwłaszcza wobec stylu tego pretensjonalnego gadulstwa”.

Kłujące wstrząsy

Uwagi „Kurjera Polskiego” na temat słusznych słów premiera gen.

Składkowskiego o tem, iż nie jest zdrowo dźwigać wyłącznie zmontowanym aparatem policyjnym, podziela „Warszawski Dziennik Narodowy”, pisząc:

„premier oświadcza, że jechać na zmontowanym aparacie policyjnym nie jest zdrowo i tęskni do wypowiedzenia się społeczeństwa, do współodpowiedzialności tego społeczeństwa. Premierowi Składkowskiemu nie odmówimy racji, chociażby dlatego, że zawsze ostrzegaliśmy przed przytługą jądzą zmontowanego aparatu policyjnego. Wywołuje to dużo wstrząsów, kłujących wstrząsów”.

Czas zaczynać

W artykule pod takim tytułem „Polska Zbrojna” wypowiada pogląd, że czas rozpocząć propagandę polską:

„Żyjemy w błędnym kole: społeczeństwo polskie, mając poczucie niższości wobec zagranicy, nie może się zdobyć na śmiałość w stosunku do wrogich nam poczynań różnych obcych propagand. Wiara we własne siły jest jeszcze nie rozbudzona należyście, ciągle się obawiamy czegoś — a czas leci... Nie wystarczy heroizm jednostek, budujących nową Polskę. Trzeba porwać cały naród polski. Zrobić to może tylko dobrze zorganizowana propaganda wewnętrzna. Propaganda zagraniczna będzie drugim etapem tej pracy”.

Co będzie z ordynacją wyborczą

Według pogłosek, które notuje „Dziennik Ludowy”:

„w najbliższych tygodniach należy się spodziewać następujących posunięć: 1) P. Prezydent Rzplitej zwoła Sejm na sesję nadzwyczajną z jednym punktem porządku dziennego: rządowy projekt zmiany ordynacji wyborczej; 2) gdyby się okazało, że przebiegu tej sesji, że Sejm obecny nie jest zdolny do zmiany ordynacji wyborczej, wówczas nastąpi rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Oczywiście, że ta mechanika polityczna będzie zastosowana dopiero po uzgodnieniu z najwyższymi czynnikami w państwie i z rządem”.

Zatwierdzona konfiskata artykułu Zygmunta Nowakowskiego

Sąd okręgowy w Krakowie zatwierdził konfiskatę artykułu Zygmunta Nowakowskiego p. t. „Dekret ma dwa końce”, omawiającego słynny komunikat z art. 30 dekretu o wizycie Sejmu i Senatu w Krakowie. W uzasadnieniu do orzeczenia, jak donosi „I. K. C.”, sąd pisze:

„W artykule „Dekret ma dwa końce” myślą przewodnią autora jest wykazanie, że władze administracyjne wydały odnośne zarządzenia w celu szykanowania publiczności znajdującej się w pobliżu dworca. Autor w art. swym używa wyraźnie tego zwrotu i twierdzi, że te „szykany” trwały nawet po odjeździe pociągu.

W powołanym artykule autor nadto znieważał władze ustawodawcze. Prezydja obu Izb Ustawodawczych wraz z obu Marszałkami przybyli do Krakowa w charakterze urzędowym, aby imieniem obu Izb złożyć hołd u trumny Józefa Piłsudskiego na Wawelu.

Autor w inkryminowanym artykule pod adresem tych delegacji zarzuca, że „dygnitarze” „zachowywali się” — w sposób wysoce upiśnający swemu stanowisku urzędowemu, insynuując, że mieli nimi być właśnie członkowie delegacji obu Izb Ustawodawczych”.

Wreszcie w inkryminowanym artykule, autor walczy w niewłaściwy sposób z komunikatem urzędowym zamieszczonym na podstawie zarządzenia prezesa Rady Ministrów i z załączonym pismem prezesa Rady Ministrów”.

Wydawnictwo „I. K. C.” wniosło przeciw orzeczeniu sądu apelację.

Tylko Hitler i Stalin

Korespondent rzymski „Kurjera

Warszawskiego”, zwraca uwagę, że „rządy i głowy panujące wszystkich państw nadesłały depesze gratulacyjne z powodu wyboru Piusa XII. Zabrakło jedynie telegramu Hitlera i oczywiście Stalina. Brak depeszy od Hitlera jest tem znamienitszym, że po zgonie Piusa XI Niemcy starały się, jakgdyby wyprzedzić w kondolencjach inne państwa, i nawet, na wyraźne życzenie Hitlera, ambasador Rzeszy przy Watykanie chciał złożyć wiązankę kwiatów na grobie Piusa XI. Nie mogło to być wykonane, gdyż było sprzeczne z protokołem, obowiązującym przy pogrzebach papieżów”.

Dwaj kardynałowie polscy

Z Watykanu donosi „Ilustr. Kurj. Codzienny”:

„Nie brak wśród sfer watykańskich głosów, że wśród nominatów znalazł się również dwóch polskich biskupów. Tak więc mówi się, że kapelusze kardynałskie otrzymał ksiądz metropolita krakowski, Sapiela, oraz nowy arcybiskup warszawski, o ile będzie on mianowany przed konsystorzem”.

Choroba min. Csaky

Według informacji „Czasu” z Budapestu:

„Min. spr. zagr. hr. Csaky, zasłabł na kamień nerkową i został przewieziony do kliniki prof. Verebleya, gdzie poddano go badaniom lekarskim. Prawdopodobnie kamienie nerkowe da się usunąć bez zabiegu chirurgicznego”.

Prezydent Hacha przeciw Wołoszynowi

Z Bratysławy donosi „Ilustr. Kurj. Codzienny”:

„Zatarg między Praga i Husztem zaostrza się nadal. Premier Wołoszyn zaprotestował przeciwko udzieleniu dy misji ministrowi Rexawayowi, na co prezydent Hacha odpowiedział żądaniem podania się do dymisji Wołoszyna”.

Nie całować w rękę

Według informacji „Czasu” z Rygi:

„Departament zdrowia oficjalnie wydał zakaz całowania paniom rąk”.

Sen. Berard — prezydentem?

Z Paryża donosi „Dziennik Powszechny”:

„Wybór nowego prezydenta Francji, którego dokona Zgromadzenie Narodowe 6 kwietnia, budzi coraz większe zainteresowanie prasy francuskiej. Prasa paryska wysuwa nową, sensacyjną kandydaturę senatora Berarda”.

Zlembianin nie ufa wicepremierowi Kwiatkowskiemu

Ze Lwowa donoszą, że na walnym zgromadzeniu Związku Zlembian wschodnich województw przemawiał m. in. inż. Tadeusz Szwarzenberg Czerny o zagadnieniu odroczenia rolnictwa. Mówca wyraził nieufność wobec oświadczenia wicepremiera Kwiatkowskiego, że w najbliższym czasie zatwili tę sprawę.

To zapewnienie — mówił p. Szwarzenberg Czerny — może być zapowiedzią rychłego rozwiązania Sejmu. Podobny przebieg miała — zdaniem mówcy — sprawa w Sejmie poprzednim.

Czy przewidywania ziemianina są słuszne, przekonamy się może dzisiaj, kiedy wniosek ozonowego postła Rączkowskiego wejdzie pod obrady Sejmu w pierwszym czytaniu.

Zmiany w Ministerstwie W. R. i O. P.

Podsekretarz Stanu plk. Ferek-Bleszyński ustępuje

Jak się dowiadujemy wszelkie pogłoski o mającej nastąpić dymisji ministra W. R. i O. P., prof. W. Świętosławskiego, o których głośno było ostatnimi czasami — okazały się bezpodstawne. Dysonanse, które jakoby istniały między ministrem Świętosławskim a czynnikami miarodajnymi, zostały całkowicie usunięte, a sytuacja wyjaśniona.

Natomiast, według bardzo wiarygodnych pogłosek liczyby się należało w najbliższym czasie z dymisją podsekretarza Stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. — plk. Ferka-Bleszyńskiego.

Na opróżnione stanowiska podsekretarza Stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. (prof. Alexandrowicza, który już dawniej ustąpił i plk. Ferka-Bleszyńskiego, wysuwane były dwie kandydatury prorektora i profesora Politechniki Warszawskiej, Straszewicza i profesora U. J. K. we Lwowie Z. Czernego (dawniejszego najbliższego współpracownika braci Jędrzejewiczów). Kandydatury te jednak w obecnej sytuacji nie są aktualne.

Obsadzenia obu stanowisk podsekretarza Stanu nie należy się w najbliższym czasie spodziewać.

Kondolencje rządu polskiego po zgonie premiera Rumunii

Podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów Brzozowski udał się w dn. 7 b. m. do ambasady rumuńskiej i złożył p. ambasadorowi w imieniu premiera Sławoja Składkowskiego i rządu kondolencje z powodu zgonu s. p. patriarchy Mirona Christea, premiera Rumunii.

Charge d'affaires ambasady R.P. w Bukareszcie Poniński został przyjeżdżając dn. 7 b. m. przez marszałka dworu min. Flandora, któremu złożył kondolencje rządu polskiego z powodu zgonu patriarchy Mirona. Następnie charge d'affaires udał się do M.S.Z., gdzie złożył na ręce szefa protokołu Grigorca oficjalne kondolencje dla rządu rumuńskiego.

Również p. Poniński udał się do prawosławnej katedry metropolitarnej, gdzie w imieniu ambasady polskiej złożył przedstawicielom św. Synodu biskupów kondolencje.

Nie będzie redukcji dni pracy u Scheiblera i Grohmana

Dyrekcja zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana w Łodzi, która nosiła się z zamiarem redukcji dni pracy z 5 do 2 dni w tygodniu, dzięki uzyskaniu zwiększonego kontyngentu surowcowego — postanowiła nie wprowadzać redukcji dni pracy.

Na F. O. N.

Delegacja Rady urzędniczej Spółki Akcyjnej „Giesche” w Katowicach wręczyła woj. Grażyńskiemu czek na kwotę 23.784,92 zł., przeznaczając tę kwotę jako dalszy dar na F.O.N.

Przymusowe związki w tezach przemysłowych Ozonu

W uzupełnieniu wczorajszej informacji podajemy w skrócie szereg dalszych tez Rady Naczelnej O. Z. N.

Uprzemysłowienie kraju musi się opierać na harmonijnym współdziałaniu inicjatywy publicznej i prywatnej, obejmującej zarówno inicjatywę indywidualną jak i społeczną, wyrażającą się w szczególności w ruchu spółdzielczym.

Uprzemysłowienie kraju winno się dokonywać przy jak najpełniejszym wykorzystaniu inicjatywy prywatnej. Państwo musi czuwać jednak nad tem, aby działalność inicjatywy prywatnej nie kolidowała w żadnym wypadku z nadrzędnymi interesami państwa, oraz aby odbywała się w ramach planu uprzemysłowienia, który państwo ustala w ścisłej współpracy z zainteresowanymi organami samorządu gospodarczego.

W szczególności winno państwo nie dopuszczać do tego, aby przewaga gospodarcza lub finansowa poszczególnych przedsiębiorstw lub zrzeszeń przedsiębiorstw była wykorzystywana ze szkodą gospodarstwa społecznego oraz sprzecznie z zasadą planowego i harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej.

Bezpośrednia działalność przemysłowa państwa winna się ograniczać do wypadków koniecznych, w których inicjatywa prywatna nie może podjąć za danym, wynikającym z ustalenia planu gospodarczego państwa oraz do wypadków, podjętych wyłącznie istotnymi względami obronności.

Zadaniem państwa jest stwarzanie podstawowych urządzeń gospodarczych (środki komunikacyjne, energetyczne i t. p.) niezbędnych dla uprzemysłowienia kraju.

Szczególnie doniosłym, wspólnym zadaniem państwa i społeczeństwa jest wzmocnienie oraz przyspieszenie procesu unarodowienia przemysłu i rzemiosła.

Konieczne jest, aby przepisy prawne, dotyczące przemysłu, rozrzucone obecnie w licznych ustawach i rozporządzeniach, były ujęte w jedną systematycz-

na, przejrzystą całość, a to w celu ułatwienia znajomości tych przepisów oraz ich stosowania w praktyce.

Podstawą działalności i rozwoju przemysłu jest człowiek. Działalność i rozwój przemysłu muszą się opierać na inicjatywie i pracy twórczej polskiego przemysłu i pracownika przemysłowego.

Państwo winno czuwać, aby w gospodarce narodowej wytworzyły się jak najkorzystniejsze warunki dla kapitalizacji wewnętrznej i lokaty kapitałów w przemyśle.

Należy przez odpowiednie środki polityki gospodarczej spowodować, aby przedsiębiorstwa przemysłowe przeznaczały odpowiednią część swoich zysków na renowację i nowe inwestycje przemysłowe zgodnie z planem uprzemysłowienia kraju.

W procesie uprzemysłowienia kraju należy zapewnić jak największą rolę kapitałom prywatnym, przedewszystkiem rdzennie polskim.

Przy korzystaniu z kapitałów zagranicznych państwo winno przestrzegać zasady, że kapitały te nie mogą korzystać ze specjalnych przywilejów. Praca ich musi być szarmonizowana z interesami gospodarki narodowej. W związku z tem winno być zastrzeżony czynnik rdzennie polskiemu należyty wpływ na gospodarkę przedsiębiorstw, korzystających w całości lub w części z obcych kapitałów.

Najważniejszym impulsem dla prywatnej działalności inwestycyjnej w zakresie uprzemysłowienia kraju jest ostateczność podejmowanej działalności wytwórczej. Państwo winno czuwać, aby istniały ogólne warunki, umożliwiające osiąganie opłacalności produkcji.

Nie naruszając zasady opłacalności produkcji przemysłowej, należy przez zastosowanie odpowiednich środków polityki gospodarczej (taryfa celna, kredyty, zamówienia i roboty publiczne i t. p.) dążyć do tego, aby poziom cen artykułów przemysłowych możliwe do stosowania do siły nabywczej ludności zarówno wiejskiej jak i miejskiej i

do konieczności utrzymania zdolności konkurencyjnej.

Ceny wyrobów przemysłowych, nie kształtujące się w warunkach wolnej konkurencji, winny być utrzymywane w zasadzie na poziomie, pokrywającym najniższe rzeczywiste własne koszty produkcji i sprzedaży oraz sprawliwy zysk.

Obecną strukturę organizacyjną przemysłu uznać można za wystarczającą, jeżeli idzie o funkcje związane z reprezentacją interesów przemysłu oraz ze swobodną samodzielną działalnością organizacyjną przemysłu. Natomiast organizacja ta może okazać się niedostateczną w tych wypadkach, w których konkretne cele ogólnie - państwowe winny być osiagnane za pomocą środków państwowej polityki interwencyjnej.

W takich wypadkach, w których wymagają tego konkretne cele ogólnie - państwowe, należy wprowadzić organizację danej gałęzi przemysłu, opartą, w zależności od charakteru tych celów, bądź na branżowych związkach samorządowych, bądź też na przymusowych związkach celowych. Powstanie tych związków nie wyklucza możliwości istnienia dobrowolnych zrzeszeń i ich związków.

Organizacja ta musi być szarmonizowana z ustrojem pozostałych dziedzin gospodarczych w ramach samorządu gospodarczego, przewidzianego w Konstytucji.

Do zadań branżowych związków samorządowych należeć będzie przedewszystkiem współpraca z właścicielami władzami państwa w ustaleniu planu uprzemysłowienia kraju oraz podejmowania prac nad podniesieniem i usprawnieniem produkcji w danych gałęziach przemysłu w szczególności przy pomocy odpowiednich placówek naukowo - badawczych, organizowanych przy związkach branżowych.

Pracownicy przemysłowi, umysłowi i fizyczny, winni mieć w nowej organizacji życia gospodarczego możliwość oddziaływania na politykę gospodarczą przemysłu.

Telegram min. Gafencu do min. Becka

W drodze powrotnej do Bukaresztu minister Spraw Zagranicznych Gafencu nadesłał ze Lwowa na ręce min. Becka następującą depeszę:

„Przed opuszczeniem zaprzyjaźnionej Polski, do której przywiązaliśmy się jeszcze bardziej podczas naszego pobytu w Warszawie, proszę Waszą Ekscelencję o złożenie wyrazów naszej wdzięczności i głębokiej czułości Prezydentowi R. P. oraz pani Mościckiej.

Proszę również o wyrażenie p. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi mej najgłębszej radości, którą odczułem, mając stwierdzić raz jeszcze serdeczność i trwałość więzów, łączących Polskę i Rumunję.

Chciałbym również ponownie najgoręcej podziękować Panu, drogi Panie ministrze, za tak miłą i pełną przyjaźni gościnność, której dał Pan nam dowody wraz ze swą małżonką i, która tak ułatwiała szczęśliwe zakończenie pracy, jakiej dokonaliśmy w pełnej zgodności poglądów”.

Ku czci s. p. plk. Lisa-Kuli Obchody w Warszawie i Torczynie

W Teatrze Polskim odbyła się dn. 7 b. m. akademja dla uczczenia pamięci bohatera Legionów wernego żołnierza Józefa Piłsudskiego s. p. Lisa-Kuli.

Na akademji byli obecni marszałek Senatu Miedziński, inspektor armji gen. Sosnkowski, podsekretarz Stanu Bleszyński, wicemarszałek Sejmu plk. Wenda, prezes Związku Strzeleckiego Paschalski, sekretarz P.A.L. Kaden-Bandrowski i wojskowi towarzysze bojów plk. Lisa-Kuli.

Przemówienie ku czci plk. Lisa-Kuli wygłosił marszałek Senatu Miedziński.

W części drugiej odegrano sztukę Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka Rozmarynu”.

W 20 rocznicę bohaterskiej śmierci plk. Lisa-Kuli, który padł w bitwie pod Torczynem koło Łużka, odbył się dn. 7 b. m. w Torczynie obchód ku czci bohatera. W obchodzie wzięli udział przedstawiciele władz z woj. Hauke-Nowakiem, liczne delegacje wojska i organizacji, oraz tłumne rzesze miejscowego społeczeństwa.

„Gazeta Ludowa” zamiast „Gazety Grudziądzkiej”

Wychodząca od 45 lat „Gazeta Grudziądzka”, założona przez s. p. Wiktora Kulerskiego, została od roku przeniesiona do Poznania, nie zmieniając nazwy.

Obecnie w związku z ponowną rejestracją przybrała nazwę „Gazeta Ludowa” dawniej „Gazeta Grudziądzka”.

Gazeta Ludowa wychodzi trzy razy tygodniowo i jest zbliżona do Stronnictwa Ludowego.

Czy będzie proces o „dezertera z szeregów narodowych”

Red. Klaudjusz Hrabyk, w związku z listem zamieszczonym w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”, w którym został nazwany przez inż. Doboszyńskiego „dezerterskim z szeregów narodowych”, skieruje skargę o zniesławienie do sądu koronnego przeciw inż. Doboszyńskiemu.

Wykłady o kolonjach na W. W. P.

Dn. 7 b. m. w auli im. Józefa Piłsudskiego w Wolnej Wszechnicy polskiej w Warszawie odbyła się inauguracja cyklu wykładów na tematy kolonjalne i emigracyjne mjr. M. Lepeckiego.

Uroczystość zgaiał dyrektor studjum migracyjno - kolonialnego dziekan H. Gliwiec w obecności rektora Wiewegera, profesorów uczelni i licznie zgromadzonej młodzieży akademickiej.

Powstanie Kurdów

KAIR, 7.3. Z Bejrutu donoszą, że wśród Kurdów na granicy turecko-syryjskiej wybuchło powstanie.

Przesilenie gabinetowe w Belgji

Czy dr. Martens ustąpi z flamandzkiej Akademji Medycyny

BRUKSELA, 7.3. W kołach politycznych Brukseli krąży pogłoska, że b. minister i burmistrz socjalistyczny Antwerpji Huysmans, przewodniczący Izby Deputowanych oraz b. premier Spaak, któ-

rych przeciwnicy polityczni czynią odpowiedzialnymi za nominację dr. Martensa, mają zamiar zwrócić się do dr. Martensa, aby zdecydował się ustąpić z flamandzkiej Akademji Medycyny.

Dymisja dr. Martensa zgiadziłaby jeden z najbardziej drażliwych i najbardziej zaogniających atmosferę momentów politycznych kampanji wyborczej.

Dr. Funk wybiera się do Londynu

Ekonomiczne cele berlińskiej wizyty ministrów angielskich

LONDYN, 7.3. Zapowiedziana wizyta ministrów brytyjskich w Berlinie była dziś przedmiotem kilku interpelacyj w Izbie Gmin.

Odpowiadając na interpelację min. Handlu Stanley stwierdził, że udaje się do Berlina, by uczestniczyć w obiedzie, jaki wydaje Reichsgruppeindustrie w związku z rozmowami, prowadzonymi z Federacją przemysłów brytyjskich na temat konkurencji między poszczególnymi

przemysłami obu krajów.

Gdy jeden z posłów zapytał, czy wizyta min. Stanleya dotyczyć będzie jedynie spraw handlowych i czy zagadnienia polityczne będą wyłączone, minister oświadczył, że zainteresowania jego idą w kierunku ekonomicznym.

Na zapytanie posła Mandera, czy przewidziana jest rewizyta marsz. Goeringa lub min. Goebbelsa, Stanley oświadczył, że chętnie powita-

by w Londynie w każdym czasie wizytę dr. Funka.

Z tej odpowiedzi ministra należałoby wyciągnąć wniosek, że wizyta ta jest przygotowana.

Stanley zaprzeczył następnie sugestjom, jakoby propozycje, dotyczące krótkoterminowych długów Niemiec, miały być przedmiotem dyskusji w czasie jego wizyty berlińskiej.

Ostateczne ustalenie granicy między Węgrami i Czecho-Słowacją

BUDAPESZT, 7.3. Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje: Mieszana komisja węgiersko-czesko-słowacka powołana celem ustalenia granicy ustaliła ostatecznie dn. 6 b. m. linje graniczną na od-

cinku między Dunajem i rzeką Ung.

W wyniku regulacji granicy dokonano pewnych zmian terytorjalnych, a mianowicie 20 gmin, będą-

cych dotychczas w Czechosłowacji, przydzielono do Węgier podczas gdy 8 gmin, dotychczas należących do Węgier, odstąpiono Czechosłowacji.

Budapeszt wita z zadowoleniem oświadczenie min. Gafencu

BUDAPESZT, 7.3. Węgierska Agencja Telegraficzna donosi, że węgierskie koła rządowe przyjęły z zadowoleniem oświadczenie, złożone w Warszawie przez min. Ga-

fencu w sprawie zbliżenia rumuńsko-węgierskiego — tembardziej, że ze strony Węgier premier Teleky i min. Csaky wyrażali już podobne intencje rządu węgierskiego.

Koła zbliżone do rządu węgierskiego wyrażają nadzieje, że rząd rumuński postara się zrealizować niebawem swe zapowiedzi.

Pogłoski o misji Laval'a w Rzymie

RZYM, 7.3. W dniu dzisiejszym krążyła tu pogłoska, iż wraz z misją francuską, która przybędzie do Rzymu na koronację Papieża XII,

przyjechać ma również b. premier francuski Laval, który z okazji pobytu w Rzymie mógłby przeprowadzić pewne poufne rozmowy z

włoskimi mężami Stanu. Zarówno włoskie koła półrządowe, jak i ambasada francuska nie potwierdzają tej pogłoski.

Jak przyciągnąć młodzież do pracy naukowej

Dwugłos profesorski

Dyskusja wywołana mową senacką prof. Bartla zatacza coraz szersze kręgi. Wykracza ona poza ściły zakres studiów technicznych, dotyka zasadniczych kwestyj kształtowania się nauki w Polsce i formowania młodych pokoleń naukowców.

Dyskusja rozwija się w dwu kierunkach. Pierwszy, wskazany przez sen. prof. Bartla, zmierza do reformy studiów politechnicznych. Zagadnienie to, złożone i rozległe, oświetliliśmy w sposób dość gruntowny we wrześniu ub. r., w artykułach naszego współpracownika, p. S. B. („Polsce trzeba więcej inżynierów praktyków. O reformie studiów politechnicznych. Co mówią studenci o reformie studiów politechnicznych“).

Wszystkie problemy poruszone przez prof. Bartla — niedorozwój maturzystów, konieczność skrócenia czasu studiów politechnicznych, konieczność przejrzenia programów szkół technicznych i zawodowych — są we wspomnianych artykułach postawione i zanalizowane na podstawie opinii profesorów i studentów. Konkluzje nasze pokrywają się w głównych zarysach z postulatami byłego premiera.

Drugi kierunek dyskusji dotyczy odrotu młodzieży od kariery naukowej. Zagadnienie to wiąże się z poziomem i duchem naszych szkół średnich. W artykule p. S. B. „o reformie studiów politechnicznych“ czytamy: „Bojącą bodaj najdotkliwszą i najsmutniejszą, którą jednak ukazać należy z całą otwartością, jest nieprzygotowanie maturzystów. Maturzysta wstępujący na politechnikę przynosi w ogromnej większości wypadków bardzo szczupłą bagaż wiedzy, zwłaszcza wiedzy matematycznej; zdradza zupełny brak poczucia rzeczy konkretnych i wyrobienia praktycznego; powoduje się bardzo mglistą świadomością swego powołania“.

Ostatnio „Czas“ pod zawołaniem „Czy naprawdę brak nam młodych uczonych?“ podjął ankietę w sferach profesorskich. Pierwsze dwie wypowiedzi profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego Ignacego Chrzanowskiego i Leona Wachholtza zasługują na uwagę.

Na pytanie: „Czy istotnie zauważyć można ucieczkę młodzieży od prac naukowych i badawczych?“ — prof. Wachholtz odpowiada twierdząco, tak ujmując przyczyny tego zjawiska:

„Wadliwy ustrój szkolnictwa średniego, który nie wytwarza w młodzieży kultu i nie obudza w niej żądania i zamiłowania do naukowej pracy dlatego, ponieważ się nie opiera na rzetelnych podstawach humanistycznych i dba jedynie o to, by młodzież nabyła tylko garść najniezbędniejszych tak zwanych wiadomości szkolnych.“

Brak znajomości choćby jednego z światowych języków u przeważającej ilości naszej młodzieży a zarazem nadzwyczaj często spotykana u młodzieży współczesnej nieumiejętność jasnego wyrażania słowem lub piśmem swych myśli nawet w odczystem języku.“

Wspomniałszy o kosztowności pracy naukowo-badawczej, o konieczności poświęcenia paru lat pracy bezinteresownej nim osiągnięte być mogą jakieś wyniki, o potrzebie znacznego podniesienia zasiłków przeznaczonych na stypendja dla młodych naukowców, — prof. Wachholtz wskazuje na brak zachęty do poświęcenia się pracy naukowej — „raz dlatego, że uzyskanie katedry jest zawsze tylko problematyczne, po wtóre, że uposażenie profesorów naszych szkół akademickich jest o wiele niższe od uposażenia pracowników innych, np. w zakładach przemysłowych, handlowych, bankowych a nawet pracowników należących do tak zwanych stanów wolnych. Jeżeli się dodatkowo zważy, że prestige stanowiska profesorów szkół wyższych, w szczególności uniwersyteckich z różnych przyczyn po wojnie światowej podupadł, to ten szczegół musi również wpłynąć na młodzież względnie jej doradców nie zachęcająco przy obieraniu kierunku pracy na przyszłość“.

Wreszcie prof. Wachholtz wskazuje na przyczynę nie najmniej ważną, jaką jest: „Brak albo może tylko nie wystarczająca zachęta do poświęcenia się pracy naukowej przez młodzież ze strony jej kierowników naukowych. Pierwszą i najważniejszą w tym mierze zachętę stanowi dobry przykład plynący z góry. Doświadczenie uczy, że do zakładów naukowych, których kierownicy są naukowo zupełnie lub prawie zupełnie bierni, młodzież się nie garnie i w nich nie pracuje poza granicą konieczności“.

Na pytanie: „Czy i jakie środki zaradcze mogą być zastosowane w obecnej chwili?“ prof. Wachholtz odpowiada, że za środki te uważa następujące:

„Naprawę szkolnictwa średniego przez rozszerzenie w nim podstaw humanistycznych i przez obudzenie kultu i umiłowania nauki. Umożliwienie młodzieży przyswojenia sobie przynajmniej jednego języka światowego i opanowania własnego, t. j. ojczystego języka w tym stopniu, aby młodzież mogła wypowiadać swe myśli słowem i piśmem jasno, dokładnie i w poprawnej formie. Podwyższenie uposażeń naukowych

w zakładach, szczególnie tych, które wykazują wyraźną żywotność. Młodzi pracownicy naukowcy winni, o ile okazują chęć i zamiłowanie do pracy a nie posiadają zasobów pieniężnych, mieć możliwość otrzymania odpowiedniej sustentacji. Winni też mieć tę pewność, że o ile spełnią swe zadanie, będą mogli uzyskać stanowiska asystenta, adjunkta, docenta i profesora. Placę pracujących wydatnie naukowo asystentów itd. winny być tak wysokie, aby zapewniały im możliwość utrzymania się i oddawania się pracy naukowo-badawczej. „Na głodno“ można podlegać poetycznym nastrojom, natomiast praca naukowa wymaga jak ciepłarniana roślina ciepła i żywej tj. pozytywnej gleby.

W końcu należy domagać się, aby kierownicy zakładów naukowych naukową własną działalnością stwarzali polecający przykład dla młodzieży im powierzonej“.

W odpowiedzi na artykuł p. S. B. „Nacjonalna Polityka“, wymierzony przeciw stronnictwom ukraińskim, a w szczególności przeciw organizacji kobiecej p. n. „Drużyna kniahin Olgi“ ukazał się w piśmie „Nowa Zoria“ artykuł p. t. „Polityczna organizacja kobieca, albo: co się dzieje, gdy Baran staje się teoretykiem“.

— Trudno sobie wyobrazić — pisze „Nowa Zoria“ — bardziej ostro i bardziej zjadliwie sąd o jakiejś organizacji politycznej, aniżeli ten, jakim Baran obdarzył Drużynę kniahin Olgi“.

Dr. Baran wskazywał, że niema organizacji kobiecych politycznych ani w Sowieciech, ani w monopartyjnych państwach włoskim i niemieckim. To taki argument — pisze „Zoria“ — jak gdyby kto powiedział, nie mogę jeść, bo dużo zjadłem i dlatego nie mogę pielegnować australijskiego kangura“.

„Kto zjadł suty obiad, to samo przez się rozumie, że on już nie potrzebuje jeść, ale z tego nie wynika, aby w Australji nie pielegnować kangura, bo to zwierzę jest unikiem. I wogóle co może wspólnego mieć logika o suty obiedzie człowieka w Europie z kangurami w Australji? A tak właśnie myśli przedstawiciel naszej inteligencji w Warszawie, pan Baran, bo jest to przecież rzecz zupełnie zrozumiała, że skoro w Italji lub Niemczech zaprowadzono system monopartyjny, to znaczy, że może tam istnieć tylko jedna partja, czyli nie może tam być dwóch partji, a zatem nie może tam także być specjalnej partji kobiecej. Jednak z tego nie wynika, że tam gdzie nie ma systemu monopartyjnego, nie może powstać więcej partji poli-

tycznych a pomiędzy niemi i kobieca! Ale proszę mówić do niego, skoro on dr. Baran... „Mimo woli — ciągnie „Zoria“ — przypomina się znana anegdota, jak to mały synek przyszedł ze szkoły i powiada do matki: „Mamusiu, pan profesor pytał się, czy ja mam rodziców, braci albo siostry?“. A mamusia ucieszyła się, że pan profesor interesuje się nawet rodziną. „To bardzo pięknie, że pan profesor tak się pytał. A co odpowiedział?“ Synek: „Ja powiedziałem, że jestem jedynakiem“. Matka: „A pan profesor co na to?“ Synek: „A pan profesor odetchnął i powiedział: „no to dzięki Bogu!“

„Wydaje się nam, że każdy myślący czytelnik po przeczytaniu argumentacji pana Barana odetchnie i powie sobie: no, Bogu dzięki, że w UNDO jest taki teoretyk tylko jeden“.

W odpowiedzi na artykuł p. S. B. „Nacjonalna Polityka“, wymierzony przeciw stronnictwom ukraińskim, a w szczególności przeciw organizacji kobiecej p. n. „Drużyna kniahin Olgi“ ukazał się w piśmie „Nowa Zoria“ artykuł p. t. „Polityczna organizacja kobieca, albo: co się dzieje, gdy Baran staje się teoretykiem“.

— Trudno sobie wyobrazić — pisze „Nowa Zoria“ — bardziej ostro i bardziej zjadliwie sąd o jakiejś organizacji politycznej, aniżeli ten, jakim Baran obdarzył Drużynę kniahin Olgi“.

Dr. Baran wskazywał, że niema organizacji kobiecych politycznych ani w Sowieciech, ani w monopartyjnych państwach włoskim i niemieckim. To taki argument — pisze „Zoria“ — jak gdyby kto powiedział, nie mogę jeść, bo dużo zjadłem i dlatego nie mogę pielegnować australijskiego kangura“.

„Kto zjadł suty obiad, to samo przez się rozumie, że on już nie potrzebuje jeść, ale z tego nie wynika, aby w Australji nie pielegnować kangura, bo to zwierzę jest unikiem. I wogóle co może wspólnego mieć logika o suty obiedzie człowieka w Europie z kangurami w Australji? A tak właśnie myśli przedstawiciel naszej inteligencji w Warszawie, pan Baran, bo jest to przecież rzecz zupełnie zrozumiała, że skoro w Italji lub Niemczech zaprowadzono system monopartyjny, to znaczy, że może tam istnieć tylko jedna partja, czyli nie może tam być dwóch partji, a zatem nie może tam także być specjalnej partji kobiecej. Jednak z tego nie wynika, że tam gdzie nie ma systemu monopartyjnego, nie może powstać więcej partji poli-

tycznych a pomiędzy niemi i kobieca! Ale proszę mówić do niego, skoro on dr. Baran... „Mimo woli — ciągnie „Zoria“ — przypomina się znana anegdota, jak to mały synek przyszedł ze szkoły i powiada do matki: „Mamusiu, pan profesor pytał się, czy ja mam rodziców, braci albo siostry?“. A mamusia ucieszyła się, że pan profesor interesuje się nawet rodziną. „To bardzo pięknie, że pan profesor tak się pytał. A co odpowiedział?“ Synek: „Ja powiedziałem, że jestem jedynakiem“. Matka: „A pan profesor co na to?“ Synek: „A pan profesor odetchnął i powiedział: „no to dzięki Bogu!“

„Wydaje się nam, że każdy myślący czytelnik po przeczytaniu argumentacji pana Barana odetchnie i powie sobie: no, Bogu dzięki, że w UNDO jest taki teoretyk tylko jeden“.

W odpowiedzi na artykuł p. S. B. „Nacjonalna Polityka“, wymierzony przeciw stronnictwom ukraińskim, a w szczególności przeciw organizacji kobiecej p. n. „Drużyna kniahin Olgi“ ukazał się w piśmie „Nowa Zoria“ artykuł p. t. „Polityczna organizacja kobieca, albo: co się dzieje, gdy Baran staje się teoretykiem“.

— Trudno sobie wyobrazić — pisze „Nowa Zoria“ — bardziej ostro i bardziej zjadliwie sąd o jakiejś organizacji politycznej, aniżeli ten, jakim Baran obdarzył Drużynę kniahin Olgi“.

Dr. Baran wskazywał, że niema organizacji kobiecych politycznych ani w Sowieciech, ani w monopartyjnych państwach włoskim i niemieckim. To taki argument — pisze „Zoria“ — jak gdyby kto powiedział, nie mogę jeść, bo dużo zjadłem i dlatego nie mogę pielegnować australijskiego kangura“.

„Kto zjadł suty obiad, to samo przez się rozumie, że on już nie potrzebuje jeść, ale z tego nie wynika, aby w Australji nie pielegnować kangura, bo to zwierzę jest unikiem. I wogóle co może wspólnego mieć logika o suty obiedzie człowieka w Europie z kangurami w Australji? A tak właśnie myśli przedstawiciel naszej inteligencji w Warszawie, pan Baran, bo jest to przecież rzecz zupełnie zrozumiała, że skoro w Italji lub Niemczech zaprowadzono system monopartyjny, to znaczy, że może tam istnieć tylko jedna partja, czyli nie może tam być dwóch partji, a zatem nie może tam także być specjalnej partji kobiecej. Jednak z tego nie wynika, że tam gdzie nie ma systemu monopartyjnego, nie może powstać więcej partji poli-

Schrony, malpy i pacyfiści

Tygodnik „Zespół“ podaje drukowane w angielskim czasopiśmie „News Review“, listy, charakteryzujące nastroje pewnych kół angielskich. Jeden z tych listów brzmi:

„Zwróciłem uwagę, że ekspert techniczny Obrony Przeciwlotniczej, p. Aleksander Rouse, zaproponował, by wytrzymałość schronów była wyeksperymentowana na małpach, umieszczonych w tychże schronach.“

Jako antywiwiskcjonista, protestuję przeciw temu lajdackiemu niszczeniu życia małp. Te mile i nieszkodliwe stworzenia nie zasłużyły sobie niczem na tak nieludzkie traktowanie.

Napewno jest wielu bezrobotnych, którzy są dostatecznie patriotycznie nastroszeni, by zgłosić się na ochotnika do tej próby. John Bray, Cambridge Gate, Regent's Park London, N. W. 1“.

W innym liście czytamy: „Dlaczego narażać małpy przy próbach wytrzymałości schronów? Napewno dyrektorzy przedsiębiorstw, produkujących bezpieczne schrony, i biorący za to tłuste pensje, mają wystarczającą wiarę w swe schrony, ażeby usiąść w nich osobiście. Bernard Darcy, Bournemouth, Hants“.

Rejestracja skarbow potrwą około miesiąca

Olbrzymie skarby artystyczne wywiezione z Hiszpanji znajdują się w Genewie pod osobistą opieką sekretarza generalnego Ligi Narodów, Avenola.

Przedstawiciele hiszpańskiego rządu narodowego przystąpili do sprawdzania i klasyfikowania bezcennych skarbow, mieszczących się w 1.845 skrzyniach.

Z góry już wiadomo, że rejestracja potrwa około miesiąca, potem dopiero zapadnie decyzja w sprawie ewentualnego urządzenia wystawy w Genewie.

Z ramienia rządu generała Franco udział w komisji ekspertów biorą malarz Jose-Maria Sert i literat Eugenio d'Ors.

Kobiety, kangur, jedynak

Polemiki Ukraińców między sobą

W odpowiedzi na artykuł p. S. B. „Nacjonalna Polityka“, wymierzony przeciw stronnictwom ukraińskim, a w szczególności przeciw organizacji kobiecej p. n. „Drużyna kniahin Olgi“ ukazał się w piśmie „Nowa Zoria“ artykuł p. t. „Polityczna organizacja kobieca, albo: co się dzieje, gdy Baran staje się teoretykiem“.

— Trudno sobie wyobrazić — pisze „Nowa Zoria“ — bardziej ostro i bardziej zjadliwie sąd o jakiejś organizacji politycznej, aniżeli ten, jakim Baran obdarzył Drużynę kniahin Olgi“.

Dr. Baran wskazywał, że niema organizacji kobiecych politycznych ani w Sowieciech, ani w monopartyjnych państwach włoskim i niemieckim. To taki argument — pisze „Zoria“ — jak gdyby kto powiedział, nie mogę jeść, bo dużo zjadłem i dlatego nie mogę pielegnować australijskiego kangura“.

tycznych a pomiędzy niemi i kobieca! Ale proszę mówić do niego, skoro on dr. Baran... „Mimo woli — ciągnie „Zoria“ — przypomina się znana anegdota, jak to mały synek przyszedł ze szkoły i powiada do matki: „Mamusiu, pan profesor pytał się, czy ja mam rodziców, braci albo siostry?“. A mamusia ucieszyła się, że pan profesor interesuje się nawet rodziną. „To bardzo pięknie, że pan profesor tak się pytał. A co odpowiedział?“ Synek: „Ja powiedziałem, że jestem jedynakiem“. Matka: „A pan profesor co na to?“ Synek: „A pan profesor odetchnął i powiedział: „no to dzięki Bogu!“

„Wydaje się nam, że każdy myślący czytelnik po przeczytaniu argumentacji pana Barana odetchnie i powie sobie: no, Bogu dzięki, że w UNDO jest taki teoretyk tylko jeden“.

Kolejnictwo rozprzeżone wobec nadzwyczajnych wymagań III Rzeszy

Kolejnictwo niemieckie, ongi jedno z najbardziej wzorowych na świecie, wyraźnie ostatnio zawodzi. Podobnie jak i inne działy gospodarki publicznej, odczuły koleje cały ciężar konstrukcji politycznej Niemiec i dźwigać muszą skutki tej polityki. Jakkolwiek koleje przestały już w roku 1932 płacić znaczne sumy, przeznaczone na spłatę odszkodań wojennych, to jednak obciążono je tak wielkimi ciężarami finansowymi, że powoduje to nieukrywaną już dezorganizację przedsiębiorstwa kolejowego.

W roku 1938-ym koleje niemieckie wpłaciły do kasy skarbowej 459 milionów marek, czyli o 47 milionów więcej, niż w roku poprzednim. Dalszym haraczem, obciążającym wpływy kolei w wysokości około 15 proc. — są świadczenia na rzecz przygotowań wojennych i subwencje w postaci niskich taryf dla przemysłów pracujących dla siły zbrojnej. Kolejnym obciążeniem kasy kolejowej były w roku ubiegłym subwencje w postaci szczególnie niskich taryf, jakie musiano przyznać podbitej Austrii. Był to wydatek wynoszący około 100 milionów marek.

Fortyfikacje i parady

Polityka, fortyfikacje, parady, partyjne czynią wielkie i bezustanne wyłomy w dochodowości kolei niemieckich; przy olbrzymich fortyfikacjach, budowanych na granicy zachodniej i wschodniej Rzeszy, koleje przewozić musiały ze stratą ogromną ilość transportów.

Ze względu na uroczystości partyjne (Norymberga, Wrocław) mu siano odpowiednio przebudować i rozszerzyć cały szereg dworców, aczkolwiek są to uroczystości trwające zaledwie kilka dni. Powodowało to olbrzymie koszty. Równocześnie jednak koleje nie-

mieckie nie mogą z braku środków przeprowadzać zasadniczych robót inwestycyjnych, niezbędnych z punktu widzenia utrzymania sprawności.

Sprawozdania urzędowe stwierdzają brak środków na niezbędne roboty renowacyjne „Die Reichsbahn“ organ kolei niemieckich, podaje w zeszycie z dnia 4-go stycznia r. b., że w sprawie inwestycji... „koleje niemieckie musiały sobie nałożyć pewne hamulce z uwagi na pilne potrzeby kredytowe Rzeszy w innych dziedzinach, a ruch budowlany był pozostaw pod silnym wpływem sytuacji w dziedzinie materiałów budowlanych“. Innymi słowy: nie budowano, bo brak było budulca. Ten sam widok przedstawia nam urzędowe sprawozdanie, gdy omawia stan nawierzchni szyn, mijanek; wszędzie dzieło odnowienia stawał na przeszkodzie brak pieniędzy i materiałów z ogólnej długości sieci w kolejnictwie niemieckim, wynoszącej 54.000 km. (bez Austrii i Sudetów) miano wymienić na nowe w roku 1938 co najmniej 3500 km. szyn. Wymieniono jednak zaledwie 1200 km. Sukcesem w tych warunkach było dla zarządu kolejowego... „sprowadzenie z zagranicy niezbędnej ilości drewnianych podkładów kolejowych dla wymiany zużytych“.

Brak stali, brak wagonów

Zużycie parku kolejowego jest dalszą troską kolejnictwa niemieckiego. „Z uwagi na ograniczony przydział stali opóźniła się w roku 1938 dostawa wagonów, a część tej dostawy nastąpi dopiero w roku 1939-ym. Rosnąca przestarzałość parku przewozowego z powodu niedostatecznego jego odnowienia powoduje trudności, zwłaszcza że aparatowi kolejowemu stawia się do spełnienia coraz to większe wymagania i zadania.

Te nadmierne wymagania, stawiane kolejnictwu, powodowały „zablokowanie większych dworców“, co znów powodowało dalsze opóźnienia w ruchu pociągów. Czas trwania służby ruchu przedłużano nie raz pracownikom kolejowym do 16 godzin na dobę!

Podjęte z końcem czerwca roboty fortyfikacyjne na granicy zachodniej wymagały uruchomienia aparatu ruchu i materiału wszystkich dyrekcyj. Lokomotywy i personel musiano sprowadzać masowo z innych dyrekcyj.

Jedynie dzięki zawieszeniu urlopów i dni wolnych od pracy... wykonano to zadanie. Manja uroczystości, na które spędza się z całej Rzeszy miliony uczestników, jest dla kolei niemieckich i życia gospodarczego kłeska niepowetowana. Aby móc urządzić we wrześniu kongres partyjny, musiano wtędy „skierować ruch towarowy inną drogą i częściowo ograniczyć go“.

Po demobilizacji w październiku trudności komunikacyjne przybrały tak wielkie rozmiary, że wedle świadectwa urzędowego musiano sięgnąć do energicznych zarządzeń w postaci wstrzymania ruchu. Skutki? Oto, jak stwierdził organ gospodarczy „Detsche Bergwerkszeitung“ z dnia 8.1.1939 r. „zahamowanie procesów produkcyjnych (w przemyśle) było skutkiem mizerji komunikacyjnej“. Dodajmy, że w wielu większych miastach niemieckich zabrakło w listopadzie i grudniu węgla. Haldy pełniały, ale koleje nie posiadały dostatecznej ilości wagonów. Ten niedobór wagonów obliczają na 70 — 80 tys.

Ruch osobowy szwankuje

Opisany stan rzeczy musi oddziaływać ujemnie również na ruch osobowy. Wysiłki, zmierzające do podniesienia lub choćby utrzymania przeciętnej szybkości,

obowiązującej na kolejach niemieckich były wprawdzie kontynuowane, ale bez wyników dodatnich. Wzrosła też w roku 1938 ilość wypadków kolejowych. W ciągu pierwszych 9 miesięcy ub. roku wzrost tych wypadków wynosił 14 procent. Ilość zderzeń, wykołżeń była większa o 33 proc., niż w roku poprzednim. Zaznaczmy dalej, że osławiona organizacja niemiecka nie zdołała opanować odrazu sytuacji w kolejnictwie podbitej Austrii.

Opóźnienia kilkugodzinne pociągów są też na porządku dziennym. W dziale bagażowym — istny chaos.

Minister kolei, p. Dorpmüller, we dnie sprawozdania „Berliner Börsenzeitung“ wygłosił w Monachium odczyt, w którym stwierdził: „Pomimo wyzyskania istniejących możliwości ruchu i urządzeń, okazały się stawiane kolejom niemieckim wymagania zbyt wielkie. Olbrzymi przyrost komunikacyjny nie mógł być obsługiwany w sposób zadowalający“.

„Przygotować kolej do mobilizacji“

A teraz uwaga najważniejsza: Organ niemieckich sfer gospodarczych, „Der deutsche Volkswirt“ pisał w dniu 8 stycznia r. b. co następuje:

„Z doświadczeń ostatnich tygodni wynika, że aparat przewozowy należy doprowadzić do takiego stanu, aby mógł podać wszystkim stawanym mu żądaniom i zadaniom. Musi to nastąpić jeszcze przed momentem, kiedy kolejom postawione zostaną wymagania nadzwyczajne“. Innymi słowy: przed najbliższą mobilizacją! Wniosek stąd jasny, że jesienią roku ubiegłego koleje niemieckie nie były przygotowane do wojny. Ten słuszny wniosek wyciągają z analizy obecnego stanu kolejnictwa niemieckiego fachowcy. **Emk.**

Żywe strachy na wróble

Obywatele w pomocniczej służbie policyjnej

— Stój no, — zawołałem na przyjaciele z Radości, spieszącego w kierunku dworca.

— Dawnośmy się nie widzieli, ale jeśli chcesz porozmawiać, to chodź ze mną na dworzec, bo mam nocną służbę i muszę się spieszyć — odparł mój znajomy.

Byłem wielce zdziwiony, przyjaciel mój bowiem jest urzędnikiem w jednym z biur warszawskich, ma domek w Radości, więc nie rozumiałem o jakiej mowił służbie.

— Idę dziś na patrol — dodał, dobijając mnie tem do reszty.

— Teraz już całkiem nic nie rozumiałem.

— Przecież nie służysz w wojsku ani nie jesteś policjantem.

— To nie, ale jestem taki żywy strach na wróble.

dza, bo podczas kontroli oba rodzaje patroli wzajemnie się informują.

— Patrol policyjny może przebywać o kilka kilometrów...

— Trzeba biec przez wertepy, lasy i błota, na to niema rady, ale najczęściej jest to zbyteczne, bo ujęty na gorącym uczynku złodziej płoszy się i ucieka.

— Teraz rozumiem, dlaczego tę straż nazywają strachami na wróble. Jedno mnie jeszcze zastanawia: dlaczego to ty sam musisz patrolować, czemu nie najmiesz sobie jakiegóż bezrobotnego...

— Weale nie muszę sam i bezrobotnych się wynajmuje. Ale mnie na to nie stać. Są tacy, któ-

rzy posługują się najemnikami, to wolno, to nawet jest z punktu widzenia dobra „służby” pożyteczne. W każdej gminie, we wszystkich większych osiedlach są już tacy, którzy się wyspecjalizowali w stróżowaniu i zastępują zamożniejszych obywateli w roli stracha na wróble. Placi się im po 2 zł. 50 gr. za noc. Dziś zastępuje on jednego, jutro innego obywatela, ale między nimi są i „bezrobotni — bezrobotni”, bo większość obywateli woli sama stróżować, niż płacić. Dwa i pół złotego, to nie bagatelka.

Tak to powoli w okolicach podwarszawskich obywatele zaprawiają się w służbie policyjnej.

J-k.

Stuprocentowi aryjczycy

Jak bracia Sztetner przekonali o tem „Gestapo”

W Wilnie opowiadają sobie wesołą a podobno stuprocentowo autentyczną historję, jak dwóch miejscowych Żydów, którzy wyemigrowali do Niemiec, przekonali potężną organizację „Gestapo” o swej aryjskości, przy pomocy brata, który w Wilnie pozostał.

Spryciarze ci, a może jeszcze więcej szczęściarze, nazywają się bracia Sztetner. Dwaj z nich wyemigrowali przed kilku laty do Niemiec i tam zamieszkali w Zagłębiu Ruhry, pracując w jednym z zakładów przemysłowych.

Widło się im nawet nieźle, póki po przewrocie hitlerowskim nie zaczęły się represje antysemickie. Pewnego dnia wezwano obu braci do stawienia się w kancelarji miejsco-

wej Gestapo. Przewidując fatalne następstwa tej wizyty, Sztetnerowie postanowili działać.

Wysłali oni do swego brata, do Wilna, list treści następującej:

„Kochany Bracie! Musisz niezwłocznie udać się do pastora wileńskiej gminy ewangelicko-augsburskiej i zażądać wydania metryk naszego urodzenia i zaświadczeń naszego czystego, stuprocentowego aryjskiego pochodzenia. Z pozdrowieniem narodowo-socjalistycznym Hell Hitler!”

Adresat, po otrzymaniu tego niezwykłego listu, domyślił się, w jakiej sytuacji znajdują się jego bracia i odwrotną pocztą wysłał list następujący:

„Kochani Bracia! Byłem u pastora i prosiłem go o wydanie waszych metryk urodzenia i zaświadczeń o waszym aryjskim pochodzeniu. Pastor był zdumiony, że wam nie ufają. Powiedział mi w umiesieniu, że zawsze zaświadczy, iż jesteście stuprocentowymi aryjczykami. Żądane dokumenty prześle, jak tylko będą gotowe. Z narodowo-socjalistycznym pozdrowieniem Hell Hitler!”

Forma tego listu natchnęła braci otuchą i zanieśli go do kancelarji Gestapo. Tu osiągnęli pełny sukces! Uwierzono w ich aryjskość i nawet przeniesiono do wielkiej fabryki amunicji z gażą znacznie wyższą, niż dawniej.

Niebezpieczeństwo zostało zażegnane, ale pomimo to Sztetnerowie nie czuli się pewnie, zlikwidowali swój majątek, pieniądze — bliżej nieznanymi sposobami — przesłali bratu do Wilna, sami zaś uciekli do Belgji.

Wieści ze świata

SKROMNOŚĆ I ZAROZUMIALSTWO — UJĘTE LICZBOWO

Jeden z dzienników angielskich prze prowadził ostatnio dość szczególne za stawienie. Wzięto teksty wszystkich przemówień, jakie wygłosił publicznie w ciągu 1938 r. Hitler, Mussolini, Daladier oraz Chamberlain i przelicezono ile to razy ci mężowie stanu, przy wódecy swego narodu użyli zaimka „ja”.

Okazało się, że dyktatorzy mówią o sobie bez porównania częściej, niż leaderzy państw demokratycznych.

Hitler w ciągu ub. roku w mowach swoich użył 3.000 razy słówka „ja”. Mussolini — nie o wiele mniej, bo 2.685 razy.

Natomiast Daladier, jak się okazuje, jest bardzo skromny, bo o sobie wspominał publicznie w ciągu całego roku tylko 52 razy. Chamberlain trochę więcej, bo 78 razy.

Różnica pod tym względem między przywódcami państw totalnych a demokratycznych doprawdy olbrzymia, co zresztą było do przewidzenia.

PRZYJACIELE KOTÓW

Hebrok Teofil Gautier słyszał, często zresztą wygłaszane zdanie, że „Kot — to fałszywe stworzenie” — odpowiadał zawsze z oburzeniem: „Ach, gdyby pan miał zaszczyt być przyjacielem kota, inaczejby pan o tem sądził!”

Ostatnio zawiązało się stowarzyszenie spadkobierców ideowych Teofila Gautier, mamy tu na myśli — przyjaciół kotów.

Międzynarodowe stowarzyszenie to obrało sobie za siedzibę miasto Saint-Paul w stanie Minnesota (U.S.A.).

Zadaniem nowopowstałej organizacji jest przedewszystkiem zapewnić schronienie bezdomnym kotom, a potem kontrolować w miarę możliwości, czy u jakichś złych ludzi nie dzieje im się krzywda.

Pierwszym prezesem „Stow. przyjaciół kotów” obrany został stary, zasłużony aktor Georges Arliss.

POMNIK — PIERWSZEMU HODOWCY CHRYZANTEM

Kto pierwszy sprowadził chryzantemę do Europy?

Trudno z całą ścisłością to ustalić. W każdym razie uchodzi za takiego kapitan Pernet, Francuz, urodzony w Tuluzie w 1775 r.

Pernet służył w marynarce i po licznych podróżach osiadł na stałe w swoim rodzinnym mieście i zajął się ogrodnictwem. M. in. wyhodował nieznaną wówczas kwiat, a dziś bardzo rozpowszechniony — chryzanteme.

Po jego śmierci zaczął mieszkańczy Tuluzę hodować na wielką skalę chryzantemy, co stało się z czasem poważnym źródłem ich dochodów.

Ostatnio rodzinne miasto pierwszego hodowcy chryzantem wystawiło mu przez wdzięczność pomnik.

Kapitan Pernet przeszedł do historii.

Szkola genjuszów

Ciekawy eksperyment pedagogiczny w Nowym Jorku

(ab) „Szkola genjuszów”... Gdzie? Oczywiście w Ameryce, naturalnie w Nowym Jorku. P. S. (Public School) 500 — szkoła publiczna Nr. 500 zwie się ten zakład naukowo-wychowawczy dla dzieci nieprze ciętnie uzdolnionych, wybranych w drodze znużonej eliminacji z pośród uczniów i uczennic 8-milijonowego miasta.

P. S. 500 nie ma, rzecz prosta, nic wspólnego ze znanymi w innych krajach „szkołami wodzów” czy „szkołami rycerskimi”. Celem jej nie jest bowiem przygotowywanie kadr przyszłych kierowników życia politycznego, ale wychowywanie i kształcenie wybitnie zdolnych, ponad przeciętność się wybijających, „iskrę genjuszu” zdradzających dzieci.

Pani dr. Hollingworth, kierowniczka P. S. 500, fanatycznie oddana swoim wychowankom, wyznaje zasadę, że jeśli państwołoży grube sumy na kształcenie dzieci upośledzonych umysłowo, zatrzymanych w rozwoju, nie powinno także zaniedbywać młodzieży specjalnie uzdolnionej. W normalnych szkołach dzieci te marnują się i w rezultacie wyrastają z nich miernoty. A w szkole pani dr. Hollingworth?

Uczniowie jej pochodzą ze wszystkich sfer Nowego Jorku. Są wśród nich dzieci murzyńskie, chińczycy i oczywiście biali. Są chłopcy i dziewczynki. Wybrano je w szkołach nowojorskich po próbie inteligencji. Wyeliminowano najpierw 10

tyśięcy dzieci, najlepszych uczniów każdej szkoły i poddano ich następnie próbie inteligencji za pomocą testów. W ten sposób zebrano wreszcie garstkę, 50 dzieci, „elite” umysłową dziatwy Nowego Jorku. Wiek dzieci: 8—15 lat. Gdy stopień inteligencji ucznia wysoce uzdolnionego w normalnej szkole określić liczbą 100, wychowankowie P. S. 500 będą mieli odpowiednio od 130 do 200.

Nauka w szkole p. Hollingworth jest tak pomyślana, by dziatwy nie przeciążać, by objekty tego śmiałego eksperymentu pedagogicznego uniknęły losu t. zw. endownych dzieci, przeważnie, wcześniej czy później, stających w rozwoju. Kształci się więc równomiernie ducha i ciało, zwracając wielką uwagę na gimnastykę i sporty.

Rezultaty? Podobno nadzwyczajne. Poziom szkoły dorównywa bowiem poziomowi niejednego... uniwersytetu. Teoria kwantów czy zasady polityki finansowej banków e-

300.000 km. — piechotą w granicach gminy

Pewien listonosz w jednej ze wsi lotaryńskich, który przez 36 lat pełnił służbę w jednej i tej samej wsi, wyliczył, że w tym czasie przeszedł około 300.000 km., t. j. przeszło 4-krotny obwód ziemi wzdłuż równika.

Listonosz oblicza, że robił dziennie przeciętnie około 30 km.

Nasz feljeton

Jak postępować z mężczyznami

O czym mówią kobiety? O sukniach, a potem o służących — odpowiedzą bez wahania mężczyźni.

Nalwni! Ale nie wyprowadzajmy ich z błędu. Może to i lepiej dla nas, że nie wiedzą...

O sukniach? No tak, oczywiście. O służących? To już nie wszystkie. Ale o nich, o nich właśnie — mówią wszystkie. Muszą mówić. Taki już jest tych biednych kobiet los.

Nalkowska w „Granicach” rzuciła ogromnie trafne spostrzeżenie: O kobietach mówi się często, że umieją, albo nie umieją postępować z mężczyznami. Dlaczego nikt się nie zastanawia nad tem, czy mężczyzna umie postępować z kobietą? Widocznie życie tego od nich nie wymaga.

Skoro tak, no to kobiety muszą się tej specjalnej strategii uczyć. Przydaje się i na codzień, a już wręcz konieczna jest wtedy, kiedy niebezpieczeństwo zjawia się na horyzoncie:

- Dokąd idziesz?
- Na posiedzenie.
- O której wrócisz?
- Nie czekaj zlotko, to się może przeciągnąć.

— No to zadzwonię do ciebie.

— Ależ zlotko, telefon jest daleko od sali konferencyjnej.

Aha! „Zlotko” już wie, że trzeba myśleć o mobilizacji.

Zrobić awanturę? Plakać? Udać, że się niczego nie podejrzewa? To zależy. Umiejętność postępowania z mężczyznami — to cała nauka. Istnieją też oczywiście, jak w każdej

nauce stosowanej, rozmaite szkoły.

Według jednej — nie należy zwlekać ani chwili, tylko natychmiast zacząć krzyczeć, tupać nogami, tłuc wazon, spazmować, żeby on „na posiedzenie” musiał się bardzo spóźnić. Bo to i doraźną będzie miał przykrość i czeka go jeszcze druga, jak go „tam” przyjmą.

A nie tak nie odciąga mężczyzny od niedozwolonych flirtów, — twierdzi pewna znakomita przedstawicielka tej szkoły — jak połączone z tem awantury i trudności. Mężczyzna naogół i tak ma dość przykrości zawodowych, przy kobiecie chce odpuścić, odetchnąć inną atmosferą. Toteż z takiego trudnego, kłopotliwego flirtu prędko zrezygnuje. Nie oplaci mu się.

A zresztą jedno z naczelnych wskazań tej szkoły brzmi: „Mężczyznę zdobywa się dobrocią, a utrzymuje — złością”.

Według drugiej, także przez powagi reprezentowanej szkoły, należy w wypadku pojawienia się niebezpieczeństwa na horyzoncie — udawać, że się niczego nie domyśla. Przeciwnie nawet, symulować zadowolenie:

— Idziesz na posiedzenie, kochany? A to się dobrze składa, bo dzwonił właśnie Tadek, wiesz ten mój adorator z lat dziecińczych i pytał, czy nie poszłabym na koncert.

Metoda tej szkoły prowadzi do tego, aby przeczekać, aż mu się tamta poprostu znudzi. Jednocześnie dobrze jest w małych dawkach za-

strzykiwać mu niepokój o domowe ognisko — to prędzej wróci.

Alé zastrzyki takie trzeba stosować bardzo umiejętnie, bo czasem zamiast zazdrości mogą wywołać — zabicie wyrzutów sumienia. A wtedy, to nawet odwrót ma się odczuć. Bo już na awanturę — zapóźno. „Czegoś chcesz? Przecież ty także flirtujesz” — można usłyszeć niemal nieprawdę.

Więc o czym mówią kobiety?

O sukniach? No tak, oczywiście. Ale przedewszystkiem zbierają się przy stoliku kawiarni, żeby dyskutować na tematy bardzo poważne.

Opowiadają też sobie, niezem lekarze, interesujące „przypadki”: Np. „Tę nieszczyśliwą Lalę mąż ostatecznie porzucił. A zdawało się, że ona tak umie z mężczyznami postępować. Przekonywała zawsze inne, jak to dobrze być pobłażliwą (szkoła Nr. 2). A tymczasem sama... Podobno mąż na kłęczkach błagał ją ostatecznie o rozwód, bo twierdził, że bez tamtej żyć nie może, tak się już do niej przyzwyczaił. A kto wie, gdyby Lala właśnie robiła awantury...”

Tak, tak — kłwa główkami sympozjon kobiecy — nie wolno być demagogiczką. Z jednym tak..., z drugim — inaczej.

O czym mówią kobiety?

O sukniach? No oczywiście. Ale przedewszystkiem o tem, jak postępować z mężczyznami.

O tem mówić muszą. Taki już jest ich, bidulek los! ha. jof.

To mnie zachęciło do kupna biletu do Radości i pojechałem z przyjacielem.

Żywy strach na wróble?

W pociągu zaspokoilem ciekawość. Od dziesiątek lat powiat warszawski obsługuje 320 policjantów, a w 1936 r. osiedla podwarszawskie liczyły 250.000 ludności, teraz liczą ponad pół miliona. Etat policji nie powiększył się ani o jedną osobę.

— To chyba złodziejstwo i bandytyzm pod Warszawą kwitnie w najlepsze.

— Mylisz się. Niema bandytyzmu, niema wielkich włamań, oprócz, oczywiście, normalnego odsetka przestępstw drobniejszych, a i to wszystko jest dziełem przestępców warszawskich, którzy wybierają się na wyprawę poza miasto. Ale to zjawisko jest stałe i na tę chorobę cierpią wszystkie podmiejskie okolice wielkich miast. Warszawa ma tego najwięcej, bo jest największa, dlatego powiat warszawski jest pod tym względem najniebezpieczniejszy, jednak żywe strachy na wróble...

— Powiedźże wreszcie, co to są te żywe strachy...

— Widzisz, policjantów coraz mniej, bo ludności przybywa, rośnie ona w tempie galopującym, a ktoś musi chronić mienia obywateli. Jeżeli na 16.000 mieszkańców Okęcia, które zlewa się ze stolicą jest 4 policjantów, jeśli w takich Włochach, mających obecnie 25.000 ludności jest także tylko policjantów 4-ch, to ktoś musi ich liczbę powiększyć. Czynią to obywatele, posiadacze nieruchomości, którzy patrolują okolice. Kontrolę nad policją „cywilną” sprawuje patrol policji państwowej, a do służby obywatela wyznacza sółtys. Najgorzej to jest z soboty na niedzielę, albo z niedzieli na poniedziałek. Osiedla podmiejskie odwiedzają wtedy różne typy warszawskie, urządzając tu i ówdzie libacje, potem w nocy na drogach awantury — trzeba interwenjować...

— Nie zazdrościsz ci...

— No, nie myśl, że to takie trudne i, że ta interwencja jest taka par excellence policyjna. Poprostu ktoś z nas krzyknie, że idzie policja i towarzystwo się rozbiega.

— A złodzieje?

— Wystarczy im sama świadomość, że straż obywatelska jest na miejscu. Oczywiście, w razie koniecznej potrzeby zawiadamiam natychmiast patrol policji państwowej, o którego marszrucie mniej więcej „strachy na wróble” wie-

Więcej Francuzów rodzi się

Statystyka ludnościowa w Paryżu za ostatnie lata wykazywała spadek śmiertelności, spadek liczby urodzin i zwykłą liczbę małżeństw.

W ciągu roku 1933 zarejestrowano o 11.161 mniej urodzeń, aniżeli w roku 1930, zanotowano także spadek śmiertelności o 4.647 jednostek.

Zarejestrowano także zmniejszenie się deficytu urodzeniowego, albowiem w latach 1930—1937 deficyt wynosił przeciętnie rocznie 1.513 jednostek, a w roku 1938 wyniósł tylko 565. Ślubów było 32.498 w roku 1930, a 25.49 w r. 1937, ale już w następnym roku liczba ich podniosła się do 26.689.

Odżyły ataki na kartele

Sejm uchwalił projekt nowej ustawy

Na początku wczorajszego posiedzenia Sejmu, w pierwszym czytaniu odesłano do komisji kilka rządowych projektów ustaw oraz projektów ustaw, złożonych przez posłów, w tej liczbie projekt posła Rączkowskiego o oddłużeniu rolnictwa.

Zkolei pos. Wadowski (Ozon) referował rządowy projekt ustawy o rozciągnięciu mocy obowiązującej przepisów o niektórych daninach publicznych oraz o monopolach państwowych na ziemię odzyskane. Ustawa ta posiada charakter formalny i jest unifikacją ustawodawstwa skarbowego.

Ustawę bez dyskusji przyjęto w drugim i trzecim czytaniu jednocześnie.

P. Górski (Ozon) referował nowelę do rozporządzenia o Krzyżu Zasługi za dzielność. Rozciąga ona możliwość nadania tego Krzyża także na żołnierzy Wojska i Marynarki Wojennej, którzy nieraz, mimo nieistnienia stanu wojennego, również ponoszą te same trudy i ofiary, co Policja i Straż Graniczna.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

SPRZECZNOŚCI W OCENIE KARTELI

Projekt ustawy o porozumieniach kartelowych referował pos. Sikorski (Ozon). Sprawozdawca wskazuje, że można było obserwować w Polsce dziwne zjawisko: nie było w polskim życiu gospodarczym jednomyślniejszej opinii całego polskiego społeczeństwa, jak negatywne stanowisko wobec karteli, a w praktycznej polityce rządowej ostatnich kilkunastu lat żaden element nie miał takiej ciągłości jak nastawienie prokartelowe.

Sprzecznosci w ocenie karteli nie stanowią szczególnego polskiego objawu. Od kiluletniej kary więziennej za tworzenie karteli aż do popierania karteli i organizowania ich przez czynniki państwowe — oto wachlarz stanowiska czynników państwowych w różnych krajach.

Jako dobrą stronę karteli wylicza się stabilizację warunków na rynku, eliminowanie fluktuacji koniunktury. Jako argument pro przytacza się także racjonalizację i modernizację przedsiębiorstw. Renta kartelowa ułatwia tworzenie rezerw, które przeznaczają się na nowe inwestycje.

Argument ten przytacza się również jako argument contra, twierdząc, że to o kartel dokonywa dzięki wysokiej cenie kartelowej, dokonywa się w wolnym układzie dzięki taniej cenie. Ceny artykułów skartelizowanych odrywają się od cen nieskartelizowanych, pogarszając sytuację całej nieskartelizowanej gospodarki. Powstają zjawiska, znane pod nazwą „nożyce cen”.

OBJAWY UJEMNE

Podstawowym hasłem karteli jest usunięcie konkurencji.

Przeciwnicy karteli uważają właśnie usunięcie zdrowej konkurencji i powstałe stąd dowolne dyktowanie warunków zbytu jako argumenty przemawiające przeciw kartelom. Twierdzi się, że w wolnym układzie siła nie prowadzi się nigdy tak zacieklej walki konkurencyjnej, jaką prowadzą kartele przeciw outsiderom, ponieważ kartele prowadzą tę walkę aż do zniszczenia nieskartelizowanego warsztatu. Koszty tej walki płaci oczywiście konsument.

W stosunku do polskiej rzeczywistości, referent stoi na stanowisku, że w polskich warunkach przeważają w zdycydowanej formie ujemne objawy kartelizacji. Opinie te podzieliła również niemal jednogłośnie cała komisja przemysłowo-handlowa.

Pod koniec 1938 r. mieliśmy w Polsce 178 krajowych oraz 97 międzynarodowych karteli. Kartele nasze są dziełami nie podzi, jak twierdzą jedni, nie liberalizmu, jak twierdzą drudzy — lecz dziełami protekcjonizmu i stąd rodzą się i wychowują na pożytek, która siła rzeczy nie może dać dobrych karteli. Polska gleba gospodarcza z natury swej nie nadaje się do hodowania dobrych karteli.

METODA STROHMANÓW

Polska przeżyła dwa okresy, które świetnie mogły być zużyte na zdrowe uprzemysłowienie kraju, a które zostały zmarnowane, był to okres inflacyjny i późniejszy okres napływu kapitałów.

W Polsce w stosunku do karteli istnieje specyficzna psychoza, spowodowały ją nawet nie czysto gospodarcze momenty, a raczej pewne metody, które cechowały, bodaj, że bez precedensu, polski ruch kartelizacyjny. Połepiona przez p. ministra Romana metoda „strohmanów” dominowała w kartelach.

Niewątpliwie punkt kulminacyjny tej fali należy do przeszłości, minął już okres, w którym wysocy urzędnicy do ministrów włącznie, przechodzili z foteli ministerjalnych bezpo-

średnio do karteli, i to niejednokrotnie, do dziedzin poprzednio przez siebie nadzorowanych.

PAŃSTWO TWORCĄ KARTELI

Patrząc wstecz na rozwój kartelowy w Polsce — staje się zrozumiałą inklinacja do tworzenia karteli przez państwo. Okres przechodzenia wyższych urzędników z resortów gospodarczych do karteli pozostawił swoje ślady w inklinacji do tworzenia karteli przymusowych.

Przekonanie administracji o celowości kartelu nie jest trudne w chwili, gdy w kartelu znajdują się przedsiębiorstwa państwowe, które chętnie wchodzi do kartelu i stają się punktem polityki kartelowej. Zazwyczaj zgadzają się również dobrowolnie na przymus uczestniczące fabryki, które wola w zaciśnięciu, pod ochroną kartelu przymusowego, konsumować rentę kartelową, aniżeli stanąć do wyścigu pracy, który miał charakterystyczny odrodzoną Polskę. Wygodne jest również to, że kartelownicy ci mogą uchodzić za antykartelowców, gdyż przeciw rząd zmusił ich do kartelizacji.

DWIE DROGI

Rozwój wypadków spowodował, że tak rząd, jak i całe społeczeństwo stoi na stanowisku uregulowania problemu kartelowego. Istnieją dwie zasadnicze drogi, można na kartele wpłynąć metodą oddziaływania gospodarczego i drogą ustawodawczą.

Rząd miał do wyboru dwie drogi: rozwiązywać kartele, albo iść na układy, regulować ceny i wnikać z tego powodu we wszelkie arkana kalkulacyjne. Przy małych kartelach szedł po pierwszej linii, przy dużych — po drugiej. Skutek był nierówny.

Przypomnę, że rozwiązanie kartelu cementowego tego rzekomo najsprawniej pracującego, spowodowało poważną niżkę cen. Natomiast różne mechaniczne obniżki cen nie prowadzą do celu i nieraz istotnie krzywdzą taką, czy inną fabrykę.

POZYTYCZNY OUTSIDER

Znaczenie skuteczniejszy częstokroć jest jeden outsider, niż wszystkie zarządzenia rządowe. Były wypadki, że gdy jakiś outsider przełamał front kartelowy, to ceny spadały z godziny na godzinę. Tymczasem przy wspólnym froncie przedsiębiorstw państwo-

wych i karteli zazwyczaj wspólnie zwalczano outsiderów.

Rozwiązywanie karteli zazwyczaj przynosiło oczekiwane rezultaty. Klasyfikacja był przykład rozwiązania kartelu cementowego. Cena spadła z 74 zł. za tonę na 27 zł., a produkcja wzrosła przeszło o 200 proc. Uniuruchomione zakłady mogły znów rozpocząć pracę.

Prasa prokartelowa, zdaniem sprawozdawcy, wyrażała opinie, że obecna ustawa nada wszystkim istniejącym kartelom jak gdyby charakter użyteczności publicznej. Z chwilą, gdy kartel będzie wciągnięty do rejestru kartelowego, cała opinia społeczna powinna się odnosić do niego już tylko z dużą życzliwością. W rezultacie notuje się istotnie zwiększony napływ nowych karteli do rejestru, między innymi odżył kartel drożdżowy.

SZYLD UŻYTECZNOŚCI

Natomiast większość prasy polskiej zajęła zgola odmienne stanowisko. Wśród licznych głosów, zastanawiających się nad celowością ustawy, dominowała obawa, żeby kartele, uzyskawszy szyld społeczny i publiczny i spełniwszy pewną dodatkową funkcję, jak wybudowanie nowej fabryki, lub dokonanie pewnego eksportu, nie spełniały zarazem czynności ujemnych tak, że w ogólnym efekcie raczej okazały się hamulcem dla gospodarczego rozwoju kraju.

Słabym punktem ustawy, zdaniem komisji, jest to, że kartel sam sobie stawia cel pożyteczny.

Ustawa ta w żadnym razie nie powinna być płaszczykiem dla normalnej działalności karteli pod pozorem użyteczności społecznej. System koncesyjny, który daje kartelowi pewnego rodzaju monopolistyczne uprawnienia rynkowe, będące zazwyczaj tylko atrybucją prawnopubliczną, wymaga istotnej użyteczności nadrzędnej, która nie jest osiągalna w normalnym wolnym układzie istniejących przedsiębiorstw.

W takim pojęciu, zdaniem komisji, niewiele z obecnie istniejących karteli spełnia funkcję pożyteczną i dlatego muszą one być rozwiązane.

INTERWENCJONIZM

W końcu sprawozdawca zaznacza, że interwencjonizm państwowy należy przyjąć w obecnych warunkach, jako

rzecz nieodzowną, ale nie mogą z tego korzystać kartele.

Ustawa niniejsza daje ministrowi przemysłu i handlu znacznie ostrzejsze, niż dotąd narzędzie, które ma służyć do stopniowego zlikwidowania narośli kartelowej z polskiego organizmu gospodarczego.

Sprawozdanie posła Sikorskiego było przerywane kilkakrotnie oklaskami w miejscach, gdzie wykazywał szkodliwą działalność karteli, a po skończeniu odezwały się huczne oklaski.

P. LECHNICKI OSKARŻA

W dyskusji o projekcie ustawy kartelowej pierwszy zabrał głos pos. Tadeusz Lechnicki, oświetlając zagadnienie z dwóch punktów widzenia: a) z punktu widzenia rozwoju polskiego gospodarstwa narodowego, b) z punktu widzenia roli politycznej, jaką odgrywają kartele w życiu kraju.

Przy zagadnieniu pierwszym mówca zatrzymuje się na działalności sfer gospodarczych, zgrupowanych w Centralnym Związku Przemysłu Polskiego w okresie ostatnich lat 20-tych?

Za okres pionierski od 1920 roku do 1926 roku mówca nie będzie wystawiał rachunków nawet w tych wypadkach, w których okazywane przez państwo ułatwienia mogły być z gospodarczego punktu widzenia nadmierne.

Natomiast w okresie drugim od 1927 do 1938, mówca widzi pasywną politykę sfer gospodarczych w Polsce, które formułuje tak:

Zamiast istotnie twórczej walki przemysłowca o potaniecie kosztów własnych przez umocnienie warsztatów, walki o przydział pracy na rynku wewnętrznym i eksportie, rozwinięta się polityka nadmiernej i niezasadnionej renty kartelowej.

Opinię swoją mówca uzasadnia analizą stosunków w przemyśle drożdżowym, cukrowniczym i cementowym.

Dalsze punkty oskarżenia posła Lechnickiego brzmią:

Dzięki polityce cen Lewiatana, Polska inwestuje drogą na pożyczonym pieniądzu.

Polityka sfer gospodarczych jest najistotniejszą przyczyną rozwoju szkodliwego etatyzmu w Polsce.

Wbrew wszelkim optymistycznym ocenom, dynamika obrotów handlu zagranicznego w Polsce wykazuje w stosunku do wszystkich krajów, mających te same konieczności rozwojowe, tempo znacznie słabsze.

Lokowanie zarobków przez kartele uważa mówca za nieprodukcyjne.

Luksusowe kamienice, budowane w dużej mierze za środki należne państwu, a pozostawione w postaci ulg podatkowych, świadczą, że w polityce lokowania swolch zarobków kartele mają nastawienie konsumcyjne, nieprodukcyjne.

Również działalność polityczną karteli uważa mówca za szkodliwą i twierdzi, że obrońcy karteli obrazili się na Ozon.

Pos. Krzywioc (Ozon) politykę gospodarczą karteli wobec Polski przyrównał do wroglej Polsce propagandy Kominternu.

NIC NIE POMOŻE

P. Józwiak (niezależny) oświadcza: Zdawałoby się, że jedyną konkluzją oskarżycielskich przemówień p. referenta i p. Lechnickiego byłoby całkowite rozwiązanie karteli. Tymczasem w obecnym projekcie ustawy żąda się jedynie niejako zawieszenia działalności karteli w oczekiwaniu na ich „poprawę”. Tego rodzaju przekonanie jest jedynie złudzeniem, bo kartele się nie poprawią. Ta ustawa, obrazowo biorąc, przypomina wilka, którego rząd chce żywić marchewką i kapustą. Ale wilk jest zawsze wilkiem, i taknie krwi, nie kapusty, czy marchewki.

Droga do poprawy stanu rzeczy wchodzi tylko przez popieranie wytwórczości indywidualnej. Ta twórczość indywidualna zbudowała największe imperium świata — Anglię, i ona tylko może doprowadzić do zbudowania silnej, mocarstwowej Polski.

Min. Roman: Pan jest zwolennikiem liberalizmu, a nie polityki narodowej?

Pos. Józwiak: Nie, ja jestem zwolennikiem planowej polityki narodowej, popartej przez rząd.

Optymistyczne nadzieje, jakie żyjemy w stosunku do tej ustawy, są złudne, i przed, czy później, Wysoka Izba dojdzie do wniosku, że kartele trzeba rozwiązać. (Okłaski).

Pos. Mincberg (Koło Żyd.) popiera projekt ustawy.

Po przemówieniu min. Romana, którego mowę dajemy oddzielnie, w głosowaniu przyjęto ustawę w drugim i trzecim czytaniu z poprawką referenta oraz uchwalono dwie rezolucje komisyjne.

Wzywają one rząd do jak najpełniejszego skorzystania z możliwości, jakie daje ustawa dla zwalczania szkodliwych cech karteli oraz do zwalczania tych czynników, które wywołują wygórowany poziom cen większości artykułów przemysłowych.

Międzynarodowy kongres chemii przemysłowej

We wrześniu r. b. odbędzie się w Warszawie międzynarodowy kongres chemii przemysłowej. Prezesem komitetu głównego jest rektor Politechniki Warszawskiej prof. Józef Zawadzki, prezesem komitetu naukowego — prof. Przyłęcki, komitetu wykonawczego — dyr. T. Zamoycki. Protokolat nad kongresem objął Prezydent R. P.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 282.20, Bruksela 89.30, Helsingfors 10.98, Londyn 24.88, Nowy Jork 5.30.38, Medjolan 27.87, Oslo 125.10, Paryż 14.08, Zurich 120.60. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.26.50, kanadyjskie 5.25, floreny holenderskie 281.20, franki francuskie 14.02, szwajcarskie 120.10, funty angielskie 24.79, guldeny gdańskie 99.75, belgi belgijskie 89.05, korony norweskie 124.50, duńskie 110.60, szwedzkie 127.50, liry włoskie odcinki do 100 lirów 16.40, marki fińskie 10.70, niemieckie srebrne 82.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była wybitnie zwykła dla papierów państwowych, dla pozostałych zaś utrzymana. Większych obrotów dokonano 3% inwestycyjną i 4½% wewnętrzną. Notowano: 3% inwestycyjna I em. — 99, seria 102, 4% dolarowa 44.25, 4% konsolidacyjna wszystkie odcinki 68.50, 4½% we wnętrza 68, 5% Warszawa z r. 1933 78.75—73.25—73.75, odcinki po 1.000 zł. — 75.50, 5% Łódź z 1933 r. — 65.13, 5% konwersyjna drobne odcinki 68.50, 4½% ziemskie 55, 8% pożyczkowa 83.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była naogół mocniejsza, przy większych obrotach akcjami metalurgicznymi. Notowano: Bank Polski 132.50, Bank Zachodni 40, Cudler 41.50—42.25, Węgły 43—44, Starachowice 62.50—63, Lilipoy 95.75, Modrzejów 23—23.50—23.25, Zieloniewski 82, Żyrardów 68. W obrotach pozagiełdowych: Rudki 13.80, akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego 105, Ostrowiec 83.25, Haberbusch — 71.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 98.
Inwestycyjna II em. — losowanie.
Konwersyjna — 68.50.
Konsolidacyjna — 68.50.
Wewnętrzna — 68.25.
Dolarówka — 44.25.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.604 t., w tem żyta 913 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 20.75—21.25, zbieżana 20.25 — 20.75, czerwona szklista 22.25 — 22.75, żyto I st. 14.25—14.75, jęczmień browarny 18.25—18.75, jęczmień II st. 17—17.25, II st. 16.75—17, III-cj stand. 16.50 — 16.75, owoś I st. 15—15.25, II st. 14—14.50, gryka 18.75—19.25, mąki pszenne w zależności od gatunku 19—41, pastewna 16—17, żytnia wyciągowa 26—27, żytnia I gat. 24.25—24.75, razowa 19.25—19.75, śrutowa 13.50—14, ziemiakczarna „superior” 30.75—31.75, otręby pszenne grube 12.25 — 12.75, średnie i miakie 11.25 — 11.75, żytnie 9.75 — 10.50, jęczmień 9.75—10.25, grochowe 15.50 — 16, mieszanka otrębowo-makuchowa o zawartości 21—23 proc. białka 20—21, mieszanka makuchowa o 27 — 30 proc. białka 21.50—22.50 groch polny 23.50—25.50, zielony 27—28, Victoria 32—34, wyka jara 20—21, peluska 22—24, hubin niebieski 12.25—12.75, sójy 14.50—15, seradela targowa 19—20, o czyst. 95 proc. 23—24, rzepak zimowy 53.50—54.50, jary 48.50—49.50, rzepak zimowy 47—48, jary 49—50, siemię lniane 54—55, słonecznikowe—45—50, mak niebieski 95—97, gorczyca 59—62, koniuczyna czerw. surowa bez grubej kianianki 85—95, czyst. 97 proc. 115—125, biała surowa 260—280, o czyst. 97 proc. 310—330, koniuczyna szwedzka 180 220, rajgras angielski 100—105, makuchy lniane 22.50—24.50, rzepakowe 15.25—15.75, konopne 14—14.50, palmowe — 16.75—17.25, kokosowe 18.50—19 słonecznikowe 21.50 — 22, słoma żytnia w snopkach 4.75—5.25, siano prasowane I gat. 7.50—8, gat. II-gi 6.25—6.75, tymotka 44—48, przelot 75—90, lucerna francuska 260—280, węgierska 400—425, żab południowo-afrykański 24.50—25.50, żab amerykański 32—33, nasiona buraków pastewnych 55—58, nasiona marchwi pastewnej 180 200 kminek 65—70, kanar 40—45

Niewyzyskane możliwości w obrotach polsko-norweskich

W połowie kwietnia wyjedzie do Norwegii specjalny delegat Izby Handlowej Bałtycko Skandynawskiej, celem bezpośredniego skomunikowania się z tamtejszymi firmami, nawiązania stałych kontaktów handlowych oraz prze-

prowadzenia nowych transakcyj. W związku z tem w Izbie Bałtycko - Skandynawskiej opracowywane są obecnie materiały, dotyczące niewyzyskanych możliwości w obrotach handlowych z Norwegją.

Czy tajemnica urzędowa jest fikcją?

Ordynacja podatkowa przewiduje zachowanie w najściślejszej tajemnicy uzyskanych przy wykonywaniu obowiązków służbowych wszelkich wiadomości o stosunkach majątkowych i dochodowych płatników i osób trzecich.

Wbrew jednak ordynacji i wbrew potwierdzającemu to stanowisko ókólnikowi Ministerstwa Skarbu, większość pism urzędowych, nadsyłanych pocztą przez władze skarbowe, nie przychodzi w kopertach, lecz jest jedynie zwinięta, czasem spleciona spinaczem metalowym, lub odklejającą się nalepką, lub włożona do niezaklejonej koperty. Listy urzędów skarbowych doręczane lokalnie przez posłańca, są z reguły zupełnie otwarte.

Jak stworzyć obroty w przetwórstwie metalowym

W związku z aktualną obecnie akcją uprzemysłowienia kraju, przemysł metalowy, a przedewszystkiem jego działy przetwórcze, jak fabryki maszyn, obrabiarek, oraz wszelkiego rodzaju narzędzi pomocniczych, stają wobec nowych, wielkich zadań.

Na plan pierwszy wysuwa się kwestja dostosowania produkcji do wzrastającego zapotrzebowania, dalej zaś sprawa szczegółowego obsłużenia krajowych rynków i wielkich centrów przemysłowych, na które głównie powinny być nastawione nasze mniejsze warsztaty i fabryki. Śląsk był zawsze największym i najbardziej pojemnym rynkiem dla tego rodzaju wytwórczości. Bezpośredni z nim kontakt, a co za tem idzie, zwiększenie obrotów w dziale przetwórczo-metalurgicz-

Zdarzały się wypadki, że ważne nawet pisma władz skarbowych pozostawiane były u osób obcych, przypadkowo w danym lokalu się znajdujących, względnie u służby, a nawet u dozorczy domu. Wiadome jest wreszcie, że przy akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych materiały podatkowe są publicznie roztrząsane na posiedzeniach ośrodków komitetów.

Związek Izby Przemysłowo-Handlowych R. P. zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o wydanie zarządzeń, które zapobiegłyby na przyszłość temu stanowi rzeczy i przyczyniły się do przestrzegania przepisów ustawowych oraz zachowania ścisłej tajemnicy, zgodnie z ordynacją podatkową.

nym — zainteresowani wytwórcy uzyskają drogą udziału w XI Targach Katowickich, trwających w czasie od 20-go maja do 4-go czerwca 1939 r.

Jako czuły i niezawodny sprawdzian zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju produkty i fabrykaty związane z przemysłem metalowym powinny Targi Katowickie stawać się jednym z najważniejszych wykładników racjonalnej propagandy wytwórstwa krajowego ośrodków branż i dlatego udział w tej rewii obrabiarek, narzędzi i t. p. wyrobów jest ze wszech miar godny polecenia, jako leżący w wyraźnym interesie Zagłębia Przemysłowego — jako konsumenta, zaś przetwórców — jako producenta działu metalurgicznego.

Miljon złotych na najpilniejsze inwestycje w budżetach miast Zagłębia

Będzin, w marcu. Miasta Zagłębia w swoim rozwoju pozostały daleko poza innymi miastami Śląska. Szybkiemi też krokami starają się one odrobić zaniechania we wszystkich dziedzinach. Na przeszkodzie w realizowaniu często pilnych i nieodzownych inwestycji stawał jednak zwykle brak środków. Dopiero ostatnie lata przyniosły pewną zmianę na lepsze. Zaczął się planowy rozwój dzielnic i przystąpiono do rozwiązywania zagadnień drogowych i sanitarnych.

Kapryśne rzeki, przepływające przez miasta Zagłębia, są zmorem zarządów miejskich i one bodaj wymagają najwięcej funduszy na regulację. To też w budżetach miast corocznie już teraz figurują odpowiednie pozycje na uregulowanie rzek.

Regulacja odbywa się w rozmaity sposób, zależnie jak miasta rozwiązuje ten problem. Będzin np. przystąpił do regulacji Przemysły systemem bulwarowym i zamierza w przyszłości urządzić na tych terenach dzielnicę reprezentacyjną, Sosnowiec ujmuje Czarną Przemysł w kamiennej odcynku stosować będzie system bulwarów.

Dość trzeba, że rzeki te są zanieczyszczone i do kąpielii się nie nadają. Stanowią nietylko zagrożenie urbanistyczne, lecz i sanitarne. Na całkowite rozwiązanie sprawy regulacji rzek trzeba czekać będzie długie lata. Przy tych środkach finansowych, jakimi miasta Zagłębia dziś dysponują, można wykonać co najwyżej drobne fragmenty robót.

Rzecz prosta, że brak pieniędzy opóźnia także celową zabudowę miast według planów regulacyjnych. Dotychczasowe starania o powiększenie dotacji ze strony Funduszu państwa, nie dały rezultatu. Przysiężone na te cele znaczne sumy, gdy przyszło do płacenia, zmniejszyły się wybitnie. W tegorocznych budżetach miejskich figurują więc skromne pozycje na regulację

rzek. Mimo to, miasta robią wiele, zwłaszcza w dziedzinie drogowej i budownictwa szkół. Sosnowiec jeszcze dziś płaci około 100.000 zł. rocznie czynszu za wynajem lokali na szkoły w domach prywatnych, nie zawsze od powiednich. Z podobnymi kłopotami borykają się i inne miasta Zagłębia. Czeladź np. rozpoczęła w r. ub. budowę dużej szkoły powszechnej, ale nie może jej wykończyć z powodu braku pieniędzy. Miasto to, posiadające wszystkie prawie ulice o gładkiej nawierzchni, znalazło się w niezmiernie ciężkiej sytuacji finansowej, a tegoroczne inwestycje ograniczą się do naprawy ulic.

Z Łodzi

Niepotrzebnie fatygowano policję, pogotowie i... „nieboszczyka”, który pił wódkę

Marysin III pod Łodzią żyje pod wrażeniem humorystycznej sprawy. Zaczęło się od tego, że w mieszkaniu miejscowego gospodarza Oskara Endera odbyła się libacja, suto zakrapiana alkoholem.

W czasie libacji Ender pokłócił się ze swym pasierbem, 18-letnim Zygmuntem Woźniakiem. Młodzieniec pod wpływem alkoholu chwycił kamień i ugodził ojczyma w głowę. Ender runął na podłogę. Przeżony Woźniak, przekonany, że zabił ojczyma, z którego głowy lała się obficie krew, pobiegł szybko na posterunek policji i zameldował, że zabił ojczyma.

Powiadomiono prokuratora rejonowego, który polecił przewieźć zwłoki do prosektorjum. Woźniaka aresztowano.

O zabójstwie została również oficjalnie powiadomiona komenda policji powiatowej w Łodzi. Na podstawie wydanego przez prokuratora nakazu, polecono pogotowiu miejskiemu przewieźć zwłoki Endera do prosektorjum.

W karetce pogotowia wyjechali sanitariusze i przedstawiciel wydziału śledczego. Kiedy było zdumienie sanitariuszy i wywiadowcy, gdy weszli do mieszkania i zauważyli, że „nieboszczyk” najspokojniej

Wczesna wiosna pozwoli niewątpliwie na rozpoczęcie robót w miastach. W Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie, zgodnie z opracowanymi planami inwestycji zarządy miejskie podejmą układanie gładkich nawierzchni na niektórych ulicach, budowę skwerów i zieleni, zabudowę gospodarczych, chłodni i szkół. Są to inwestycje, które przy skromnych w porównaniu z miastami śląskimi budżetach miejskich, kosztować będą zgórą milion złotych.

Przy odpowiedniej gospodarce i ten milion może znacznie zmniejszyć niektóre zaniechania miast Zagłębia.

L. H.

Z Częstochowy

Tragiczny sen wśród dymu i płomieni

Widownia niezwykle tragicznego wypadku stała się wieś Jelonki. Mieszkaniec tej wsi, Andrzej Mazurek, powrócił do domu w stanie nietrzeźwym i nie chcąc budzić żony, udał się do przybudówki, gdzie położył się spać. Przedtem jednak zażwił sobie zapalkę, którą niezgaszoną rzucił na słomę.

W chwilę później wybuchł pożar, a twarde śpiący Mazurek nie reagował na płomienie i dym. Przybudówka spłonęła doszczętnie i pod jej zgłiszczami znaleziono nawpół

zwęglone zwłoki nieszczęśliwego wieśniaka. (s.)

ZA KRADZIEŻ... KOTLETÓW. Sąd Grodzki w Częstochowie skazał 41-letniego Wojciecha Bąka na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem za kradzież 4 kotletów z piwiarni Marii Gawrukowej. Bąk tłumaczył się, że kradł po pijanemu.

ELEKTROWNIA WETERANOWI 1863 R. Dyrekcja Elektrowni zawiadomiła ostatniego żyjącego w Częstochowie weterana 1863 r., ppor. Jędrzejkiewicza, że do końca życia zwolniony jest z opłat za prąd i licznik.

Z Wybrzeża

Wstrząsająca katastrofa autobusowa pod Bramą Żuławską

Osiemnastu pasażerów odniosło rany

Z Gdyni donoszą o strasznej katastrofie autobusowej, która zdarzyła się na szosie Gdynia — Sztudowa.

Wyniki katastrofy były fatalne. Rany odniosło 18 pasażerów autobusu, w tym siedem — ciężkie.

Jedną z pasażerek Franciszka Lewandowska zmarła. Dziesięć osób wyszło z katastrofy bez szwanku. Na miejsce wypadku przybyła policja i pogotowie ratunkowe.

Na podstawie relacji kierowcy Michała Etmańskiego, pasażerów i kilku naczynych świadków, przebieg katastrofy był następujący:

Autobus nr. 18 gdyńskiej komunikacji autobusowej jechał normalnie ze Sztudowa do Gdyni. W chwili, gdy autobus, jadąc z szybkością 40 km. na godz., znalazł się w pobliżu Bramy Żuławskiej, kierownica odmówiła nagle posiuszeństwa. Mimo wysiłków szofera, autobus zje-

chał z szosy i koziołkując kilka razy, stoczył się z wysokości 6 mtr. w dół.

Większość pasażerów nie potrafiła zrekonstruować przebiegu katastrofy, gdyż wskutek gwałtownego i niespodziewanego zaskoczenia, nie zdali oni sobie sprawy z jej przebiegu.

DZIKIEGO LABĘDZIA ZŁAPANO NA POMORZU. P. Lipser — dzierżawca domeny państwowej Żarnowiec, złapał dzikiego labędzia. Odbyło się to bez żadnych trudności — ptak był bowiem tak wyczerpany, że nie próbował nawet uciekać od ludzi. Po odkarmieniu ptak nabrał wigoru — p. Lipser przeznaczą go na dar dla jednego z naszych ogrodów zoologicznych.

UBATNY POŁÓW RYB MORSKICH. W przeciągu lutego b. r. złowiono na całym wybrzeżu oraz na pełnym Bałtyku i połowach dalekomorskich 754.210 kg. ryb, o wartości 143.939 zł.

Z Wilna

Zatwierdzony wyrok na herszta groźnej bandy

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok śmierci na Borysa Czeaka, 26-letniego mieszkańca powiatu brzeskiego. Czeaka na czele bandy opryszków dokonał w 1935 r. kilku napadów rabunkowych, morderstw, grabieży itd. 2 członków szajki zostało zabitych przez policję podczas pościgu. Czeaka ujęto w pościgu, gdy usiłował zbiec do Prus Wschodnich. Czeaka wraz z zatrzymanym w pościgu Gołubkowiec wymordowali w swoim czasie rodzinę Romana Trocewicza w Brześciu.

Zginął wtedy Trocewicz, jego żona i syn. Drugi syn został ciężko poraniony. Czeaka w ciągu trzech lat był postrachem powiatu brzeskiego i prużańskiego.

OFIARY WIOSENNEJ ŚLIZGAWICY. Na oślizgłych i zmarzniętych jezdnicach Wilna zdarzyło się sporo nieszczęśliwych wypadków. Na Południowej ul. kilka koni potarło sobie nogi. Poza to pogotowie udzieliło kilka razy pomocy przechodniom, którzy doznali zwichnięć lub złamań rąk i nóg.

Pomoc zimowa

dla dzieci bezrobotnych to obowiązek Polaka i chrześcijanina.

B. Kellermann

93)

Błękitna wstęga

Przekład autoryzowany Bolesława Jacka Fröhlinga

Wreszcie ujrzał jakąś postać. Naprzeciw niego szedł, chwiejąc się i trzymając ścian korytarza, człowiek o siwej brodzie, o twarzy przeoczystej, podobny do upłora. Leukos? Upiór odsunął się uprzejmie na bok i powiedział skłaniając głowę:

— Bonsoir, monsieur.

— Bonsoir, monsieur — odpowiedział bezwiednie Warren i pośpieszył dalej. Miał wrażenie, że statek od chwili wyruszenia w drogę, pełen radości i pogody, napelniał się teraz lodowatą straszliwą grozą. Wyzierała ona z otwartych kabin, z chwiejącej się podłogi, szła za Warrenem, jak mroźne technienie. Odetchnął, wydostawszy się na otwarty pokład, orzeźwiło go świeże powietrze.

— Co to? Jakiś jęk. Coś syczy w górze, jakby skałdę wydobyla się przegrzana para. Wypuszczają parę z kotłów, biała mgła otoczyła statek. Koniec.

ROZDZIAŁ VI.

Jak większość pań w kabinach pierwszej klasy, pani Betty Holl

nie miała najmniejszej ochoty opuszczać statku.

— Po co, drogi panie Warren? Tak wygodnie się tu siedziało w miękkich fotelach klubowych, pod nogami puszyste dywany, ciepło, więc pocóż wsiadać do nieprzytulnej, zimnej łodzi, wypływać na morze, marznąć? Tylko głupiec mógł wpaść na coś podobnego!

Inne panie nie miały zamiaru zostawić mężów i oświadczyły, że wolą zginąć razem z nimi. Pyszniły się tem swoim poświęceniem.

— Nie, nie, drogi panie Prince! — upierała się pani Holl. — W żadnym wypadku nie opuszczę statku. Za godzinę przybędzie „City of London”, więc po co?

Warren znał upór pani Holl, wiedział, że to sprawa beznadziejna. Dał Violet znak oczami i wyszedł. Violet od razu go zrozumiała. Nie upłynęła nawet minuta, a już była na schodach.

— No, co takiego? — zapytała.

— Chodź — otworzył drzwi, wyszła na pokład spacerowy. S

ty się po nim nieliczne grupki pasażerów, ale orkiestra, osnuta lekką mgłą, grała w dalszym ciągu. Dzień w górze buchała para. Derczący syk kłut w uszy, jak igły. Ledwie można było zrozumieć słowo.

Warren objął delikatnie Violet i popatrzył na nią znacząco. — Słuchaj, Violet — powiedział. — Musicie być rozsądne, rozumiesz? Tam na dole nie mogłem przy tylu świadkach mówić wyraźniej. Powiedz matce, że „Kosmos” zatonie w ciągu pół godziny.

Violet cofnęła się o krok, zbłądła, otworzyła szeroko usta.

— Co? Wierzysz w to? — zapytała z najwyższym zdumieniem. — Tak. Wiem o tem, słyszysz, wiem. Siadajcie jak najprędzej do łodzi.

Violet zwlekała z odejściem. Po chwili odciągnęła Warren na bok, uchyliła płaszcz, aby zobaczyć, że ma przypięte jego fiolki.

— Nie zapomnij, coś mi powiedział — wyszeptowała. — Obiecałeś dać mi w Nowym Jorku od powiedź. Pamiętajsz?

— Owszem, pamiętam i dotrzymam słowa — odpowiedział Warren. Dlaczego nie mówię jej już teraz, że pewnie wkrótce po nią zatelegrafuję — pomyślał, ale nie powiedział ani słowa.

Violet obejrzała się dookoła, czy nie ma nikogo, potem wolno

podniosła ręce i objęła Warren. Przyniła się do niego, przycisnęła usta do jego ust.

— Do widzenia! — powiedziała półgłosem.

— Do widzenia, Violet! Spieszcie się! Przyjdę na pokład łodzi.

Violet szybko się oddaliła.

— Nie zapomnij, co ci powiedziałem! — zawołał Warren. — Weźcie ze sobą parę koców. Prędko, Prędko!

Nie upłynęło wiele czasu, a Warren zobaczył na schodach, prowadzących na pokład łodzi, trzy panny Holl wraz z matką. Mama Holl ciągle jeszcze protestowała, ale córki niewiele sobie z tego robiły i nagliły do pośpiechu.

Warren poszedł za nimi, stracił je jednak w tłumie z oczu i znalazł dopiero w chwili, kiedy wsiadały do łodzi. Poznał je po płaszczach przypominających sierść wielbłąda.

— Łódź numer sześć gotowa! Napród! — zawołał Terhusen, i łódź opuszczono na wodę. Łódź numer siedem była już pełna kobiet i dzieci. Wyglądały jak skulone cienie, w świetle lamp widać było tylko blade, zatrwożone twarze. W tej łodzi było jeszcze miejsce dla pani Holl i jej córek. Haller naglił do pośpiechu.

— Łódź numer siedem gotowa? No, żywo, żywo!

Łódź spłynęła wolno na wodę.



CZWARTEK Franciszk Rzym. Ws. sl. 6.06. Z. 17.27.

TEMPERATURY WZORAJASZE.

Temperatura o godz. 7-jej wynosiła od 2 st. na zachodzie do 0 st. na wschodzie.

POGODA NA DZIS.

Pogoda o zachmurzeniu dużym, miejscami opady. Dość silny wiatr z zachodu. W nocy przymrozki, zwłaszcza na wschodzie kraju. W ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera. Widzialność dobra.

W teatrach

Teatr Wielki: „Harnasie” i „Verbum Nobile”. Teatr Narodowy: „Nasze miasto”. Teatr Polski: „Obrona Ksantypy”.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Cyganek”. Atlantic: „Wielki walc”. Baltyk: „Trzech przyjaciół”.

NASTĘPNA PREMIERA W TEATRZE MALICKIEJ

Teatr Malickiej daje ostatnie przedstawienia „Pani Bovary”.

SUKCES KOMEDII W TEATRZE „BUFFO”

Dzisiaj codziennie grana jest w Teatrze „Buffo” z niesłabnącym powodzeniem komedia Bekeffego „Niech przyjdzie pierwszy”.

PREMIERA W TEATRZE „CRICOT”

Teatr Artystów „Cricot”, Królewska 13 (P.S., Kawiarnia Plastikowa), daje dzisiaj i dni następnych pokaz eksperymentalny.

WA NO. Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Dachówka. Papa. Gumatery. Gumakli. Lepik. Smoła. Karbolineum. Klinkier. Castor. Wodozapór. Kafle. Grysyk marmurowy. Posadzki inkrustowane.

Losowanie premij Pożyczki Inwestycyjnej

W drugim dniu ciągnięcia 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej II emisji, padły następujące premje:

Table with 3 columns: Premia, Liczba, Oznaczenie. Lists winning numbers and amounts for the investment loan.

Table with 3 columns: Premia, Liczba, Oznaczenie. Continuation of winning numbers and amounts.

Table with 3 columns: Premia, Liczba, Oznaczenie. Continuation of winning numbers and amounts.

Terpsychorjana

Mita niespodzianka taneczna w Teatrze Wielkim

Kilkakrotnie pisząc na tem miejscu o tańcach w „Wielkiej Rewii”, podkreślaliśmy, że znakomicie się tam spisywał baletmistrz Fortunato.

Widac było już w tańcu „klej notów”, opartym na najdoskonalszych wzorach paryskich „music-hallów”.

Ala punktem kulminacyjnym był świetny taniec p. t. „Szczęśliwy pojów”

w wykonaniu primabaleriny Karczmarzewiczówny i pierwszego solisty Dubrowskiego. Taniec ten — rybak chwytający wylizującą mu się złotą rybkę — był swego rodzaju rewelacją.

Ze szczerem zachwytem i podziwem spoglądaliśmy na coraz piękniejsze desenie taneczne, wykwitające na palecie pomysłów baletmistrza Fortunato.

Na zakończenie w zespolonym tańcu „tulipanów” znać było mistrzowskiej kunsztu w operowaniu masami i, co najdramatyczniejsze, nawet pewne podniesienie poziomu technicznego zespołu.

Tan.

Radjo

CZWARTEK, 9 marca WARSZAWA I (Rasyon) 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Walce w różnych postaciach. 15.00 Naeł artystów, rewiolów, dramatycznych i filmowych (płyty).

CZWARTEK, 9 marca 17.30 „Z czego będziemy czerpać energię za 100 lat?” — P. Moskali.

PIĄTEK, 10 marca WARSZAWA I (Rasyon) 6.30 Pieśń wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny.

Pełnia życia i taniec śmierci Współczesna literatura czeska

W Kamienicy Ks Mazowieckich odbył się w obecności licznie zgromadzonej publiczności odczyt, zorganizowany staraniem Związku Słowiańskiego.

Prelegentem, gorąco witany przez słuchaczy, był doc. uniw. w Pradze — dr. Karol Krejci. Rozpoczął on od stwierdzenia, że skreślenie obrazu literatury współczesnej w którymkolwiek kraju jest zadaniem nietrafnym.

wszystkiem zjawisko to spotykamy w całym świecie a po drugie, głównym podłożem tej poezji jest raczej chrześcijańskie współczucie i dążenie do sprawiedliwości społecznej.

Najbardziej lewicową we współczesnej literaturze pozostawała grupa W. Nezawa, wyznawców kierunku „poetyzm”, odrzucającego w poezji treść i ten dencje.

leżą — Jakub Deml, Jarosław Durych, J. Czep i wielu innych. Obok literatury katolickich działa grupa poetów czeskiej wsi — „ruralistów” na czele z Józefem Knapem, powieściopisarzem.

Tak, mniej więcej, przedstawia się literatura czeska na progu wydarzeń lat ostatnich. Wtedy to kończy się radosna pełnia życia i następuje ponury taniec śmierci.

Niektórym młodym pisarzom nie wystarczy jednak ewolucyjny optymizm K. Czapka, to też rodzi się poezja t.zw. proletariacka, rewolucyjna, którą nieśmiało uważano za dowód zbroźszewizacji Czecho — Słowacji.

Specjalną uwagę prelegent poświęcił literaturze katolickiej, której rozwój i poziom też zjawiskiem uderzającym, niemożliwym do przewidzenia w pierwszych latach niepodległości.

— Mogę tylko powiedzieć — kończy swój piękny odczyt dr. Krejci. — że znam swój naród, a jako historyk literatury mam sposobność częściej i głębiej zastanawiać się nad jego przeszłością i nad tem, jak on dawniej przechodził kryzysy.

PIĄTEK, 10 marca 17.30 „Domy czyste i skupienia w Polsce” — ks. Wł. Kornilowicz (transmisja z Łasek).

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 Muzyka instrumentalna — koncert rozrywkowy (płyty).

KRÓTKOFALOWKI 24.00 Zapowiedź stać! 0.05 Polskie utwory na altówkę. 0.25 „Uczmy się polskiej pieśni”.

Na wy-szej jakości Matryce i Farby do powielania, Kalki, Atra-Taśmy, menty, Tusze i Kleje

produkuje F. BRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE” Sp. z o. o. Warszawa, ul. Ludna 6/8, tel. 9-53-58

Pożyteczna działalność świetlicy dla młodzieży rzemieślniczej

Przed paru tygodniami otwarta została w Piotrkowie świetlica dla młodzieży rzemieślniczej. Pożyteczna ta placówka wstępnym bojem zdobyła sobie całkowite uznanie wśród młodzieży rzemieślniczej, pozabawionej dotychczas ogniska, gdzie mogłaby czas spędzić wśród miłej atmosfery, na lekturze pism i przy grach towarzyskich. Wobec dużej frekwencji Zarząd Związku Rzemieślników Chrześcijan w Piotrkowie pod przewodnictwem prezesa A. Wesołowskiego, postanowił rozszerzyć świetlicę, aby umożliwić najliczniejszemu kołom młodzieży korzystanie z tej placówki. Toteż uchwalono, dzierżawioną dotychczas przez Tow. Gimn. „Sokół” salę połączyć ze świetlicą. Zwiększony w ten sposób lokal pomieścić będzie mógł kilkadziesiąt młodzieży. Piękna ta inicjatywa kierowniczych kół rzemieślniczych chrześcijańskiego świadczy wymownie, że troska i o-

„Awantura jednej nocy” w Piotrkowie

W niedzielę 12 bm. wystąpią gościnnie w sali im. Kilińskiego Stanisław Engelówna i Mieczysław Cybulski w sensacyjnej 3 aktowej sztuce Jana Bachwica p.t. „Awantura jednej nocy”, która na wszystkich scenach cieszy się wielkim powodzeniem. Zapowiedź występu tak znakomitych artystów, znanych powszechnie z ekranu, wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Bilety do nabycia w Pijalni Mleka.

Rolnictwo, handel i przemysł w budżecie miejskim

Na stronie 55 preliminarza na rok 1939/40 pod szumnym tytułem „Popieranie rolnictwa” przewidziano 2.357 złotych, w czym mieści się pensja czystociela miejskiego 637 zł (co ma czystociel wspólnego z rolnictwem?). Na statystykę produkcji rolnej prelinowano 220 złotych, na lecznicę dla zwierząt 1.500 złotych. Jakkolwiek rolnicy stanowią dość znaczny odsetek mieszkańców Piotrkowa, w budżecie miejskim słuszne ich postulaty nie znajdują należytego zrozumienia i uwzględnienia.

To samo odnosi się i do następnego działu p.t. „Popieranie handlu i przemysłu”. W tej rubryce znajdujemy tylko 2 pozycje: Subsydium dla szkoły rzemiosł tow. szerzenia pracy rolnej i zawodowej wśród żydów w sumie 1.800 zł i 5.500 złotych jako zwrot opłat szkolnych za dzieci pracowników miejskich i niezamężną młodzież, uczęszczającą do Gimnazjum Kupieckiego.

pieka nad młodzieżą rzemieślniczą stanowi jedno z najważniejszych zadań Zarządu tej organizacji, która młode pokolenie pragnie wyhować na przyszłych dobrych obywateli, wiernych pięknej tradycji, aby dzierżyli wysoko sztandar rzemiosła.

Młodzież, widząc ten trud i poświęcenie opiekunów, darzy ich wielkim zaufaniem i uznaniem, co jest najlepszą dla starszego pokolenia nagrodą. R.

Łąki kwitną, skowronki śpiewają

Wiosna zbliża się coraz prędszymi krokami.

W Małopolsce na łąkach i w lasach zakwitły śnieżyczki, przyleciały skowronki, śniegu nie ma już ani na lekarstwo.

Z Rzeszowa donoszą, że pojawiły się tam w dużej ilości chrabąszcze i motyle.

Stypendia dla uczniów i akademików

Wydział Powiatowy w Piotrkowie przeznaczył na rok bież. tytułem stypendiów dla kształcącej się młodzieży z powiatu piotrkowskiego 2.500 zł z czego — 1.200 dla uczniów szkół średnich, 700 dla uczniów szkół zawodowych i 600 zł dla studentów wyższych uczelni.

Komunikat

Podajemy do publicznej wiadomości: że poczynając od dnia 16 marca br. na obsługiwanych przez nas liniach autobusowych obowiązować będzie następujący ROZKŁAD JAZDY:

Z Piotrkowa do Bełchatowa przez Wolę Krzysztoporską o godz. 7,40 — (w Bełchatowie połączenie do Zelowa i Łasku), 11,30 — 15,30 (w Bełchatowie połączenie do Zelowa i Łasku), 21,30.

Z Piotrkowa do Bełchatowa przez Mzurki o godz. 9,50 — 14,10 — 18,30 (w Bełchatowie połączenie do Szczercowa i Wielunia).

Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Wolę Krzysztoporską o godz. 6,30 — 9,40 12,00 i 16,20.

Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 8,20 — 13,35 i 19, 0.

Z Bełchatowa do Szczercowa i Wielunia o godz. 19,40.

Z Szczercowa do Bełchatowa i Piotrkowa o godz. 7,30.

Z Bełchatowa do Zelowa i Łasku o godz. 9,35 i 16,35.

Z Woli Krzysztoporskiej do Piotrkowa o godz. 7,00—10,10 12,30 i 16,50.

Z Woli Krzysztoporskiej do Bełchatowa o godz. 8,00 — 11,50 — 15,50 i 21,50.

Z poważaniem
Komunikacja Autobusowa
Br. Koziół i H. Oberman

Uczenie pamięci wielkiego patrioty polskiego — pastora Otto

Jak już donosiliśmy w Warszawie odbył się zjazd Polaków-ewangelików z całej Polski, celem uczenia ś.p. Leopolda Otto, natchnionego kaznodziei z czasów Powstania Styczniowego, pioniera w nieustępliwej walce o polskość Śląska Cieszyńskiego, więźniogo za swą działalność niepodległościową w Cytadeli Warszawskiej. Ś. p. ks. pastor Otto, był synem pułkownika Wojsk Polskich.

Ś. p. pastor Otto w latach 70 pełnił obowiązki duszpasterskie w Piotrkowie Tryb.

Spis zapowiedzi
Nr. 162/39.II. E

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że

1) niezonały sekcynny hufca pracy Marian Michał PIASECKI, zamieszkały w Poznaniu i Piotrkowie, syn pracownika fabrycznego Teofila Piaseckiego, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Piotrkowie Trybunalskim i tegoż małżonki Heleny z domu Frankowskiej, zamieszkałej w Piotrkowie.

2) Niezamężna Helena Florentyna FLIEGER, biurowa, zamieszkała w Poznaniu, córka werkmistrza maszynowego, Stanisława Fliegera, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Poznaniu — i tegoż małżonki Józefy z domu Niewiadomskiej, zamieszkałej w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński.

O jakiegokolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu 15 dni.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić wino w Poznaniu i oprócz tego w gazecie „Dziennik Narodowy” w Piotrkowie Trybunalskim.

Urząd Stanu Cywilnego
Poznań Miasto (Pieczęć)
Poznań dnia 3 marca 1939 roku
Urzędnik Stanu Cywilnego
FRYDEL

Z życia rzemiosła chrześcijańskiego w Piotrkowie

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Zw. Rzemieślników Chrześcijan uchwalono zwołać Walne Zebranie Związku na 12 kwietnia b.r.

Między innymi postanowiono przeniesienie Kasy Bezrobotnego Kredytu dla rzemiosła chrześcijańskiego do lokalu Związku.

Czytajcie najpopularniejsze wydawnictwo „Dziennik Narodowy”

Kamienice piotrkowskich kombinatorów w Berlinie i Wiedniu

Od chwili odzyskania niepodległości elementy obcego pochodzenia nie wierzyły w trwałość naszego państwa, dając posłuch tendencyjnej i wrogiej nam propagandzie, że Polska jest państwem „sezonowym”. Wywozili więc z kraju walutę i zagranicą nabywali kamienice i inne objekty. Dzisiaj gorzko tego żałują, zwłaszcza ci, co się chętni swoimi domami w Wiedniu i Berlinie. Salwować się musieli ucieczką z Niemiec lub też przebywając stale w kraju, dowiadują się od administratorów swoich domów, że przeszły one już w posiadanie hitlerowców. Można sobie wyobrazić lament i rozpacz wśród takich berlińsko-wiedeńskich kamieniczników.

W Piotrkowie jeden z jego mieszkańców leje łzy po utracie podobno 2 kamienic w Berlinie i jednej w Wiedniu.

Repertuar kin

Kino „CZARY”
„ROMANSE CYGAŃSKIE”
Kino „ROMA”
„GIBRALTAR”
Kino „AS”
„WYROK ŻYCIA”

Spokój i zadowolenie zapewnia
GUM.?
BANZAY
ULTRA-SILCO

Składajcie na F.O.N.



PHILIPS Super 6-39

odbiera z łatwością egzotyczne programy zamorskich stacji, odtwarzając je czysto i wiernie. Dogodne raty.

Demonstracja w firmie
IRENEUSZ LUFT

Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.



Dbajcie o swoje zdrowie

Przy chorobach: żołądka, kiszek, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się lub skłonnościach do zaparciasstosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” Gaseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Redakcja i Administracja

ul. Słowackiego 28 parter
wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

DO SPRZEDANIA dwie oficyny, murowana i drewniana oraz pół morgi ziemi warzywnej ul. Jerozolimska 67. Cena przystępna.